Nr. 246. Lwów — Czwartek dnia 24 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencyę dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Rafała Arch. Fylypa Ap.
Jutro: św. Jana Kantego Prowa Mucz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 38
Zachód „ „ 4 m. 47

Długość dnia godzin 10 minut 9
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Czas odnowić przedpłatę
Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

„Tu Austria felix nube“.

Rzadko kiedy odczuliśmy tak silnie wrażenie kontrastu, jak wchodząc do kościoła pofranciszkańskiego, dziś nadwornego, w Insbrucku. Niepodobna wyobrazić sobie pospolitszej fasady: goła ściana, u góry w formie trójkąta, jak chaty wiejskie; nad bramą okrągłe okno; żadnej ozdoby rzeźbiarskiej. Fasada ta wtłoczona pomiędzy zamkiem cesarskim a uniwersytetem. Niktby się nie domyślił, jakie skarby ta prozaiczna ściana odgranicza od ulicy.

Tymczasem nietylko sam kościół wewnątrz lśni od złota i różnobarwnego marmuru, imponując wykwintnością filarów, rzeźb i obrazów, ale nadto mieści w sobie najwspanialszy grobowiec, jakiego się doczekał którykolwiek monarcha, nie wyjmując paradnego grobowca Napoleona I w kościele Inwalidów. W środku głównego ganku, na wysokiem podnóżu, wznosi się ogromny sarkofag, na którym klęczy spiżowa postać Maksymiliana w płaszczu cesarskim. Ściany sarkofagu zdobi 24 płaskorzeźb z białego kararyjskiego marmuru; niektóre z nich należą do rzędu arcydzieł tego rodzaju sztuki. Po obu bokach ganku, pomiędzy filarami kościoła z czerwonego marmuru, na straży stoi 28 wielkich spiżowych posągów protoplastów i krewnych rodu habsburskiego, począwszy od Klodwika.

Z owych płaskorzeźb pierwsza wyobraża ślub Maksymiliana z Maryą burgundzką, 12sta ślub ich syna Filipa z Joanną, dziedziczką korony hiszpańskiej, 23cia ślub ich dzieci, a wnucząt Maksymiliana, Ferdynanda i Maryi z dziećmi Władysława Jagiellończyka Anną i Ludwikiem. Już po pierwszym z tych ślubów król Maciej Korwin węgierski wygłosił dystych:

„Bella gerant alii! tu felix Austria nube!
Nam quae Mars aliis, dat tibi regna Venus *).

Wszystkie wymienione trzy śluby razem w sposób najświetniejszy stwierdziły słuszność owego aforyzmu.

* * *

Maksymilian Habsburczyk był najciekawszą postacią na schyłku średnich wieków. Po babce, Cimburce mazowieckiej, sławnej z męskiej tuszy i siły, w żyłach jego krążyła krew polska. Po dziadzie arcyksięciu Erneście „żelaznym“ i ojcu cesarzu Fryderyku odziedziczył wytrwałość i rzadki zmysł polityczny. Dorastając, był najprzystojniejszym młodzieńcem swego czasu. Celował odwagą i wprawą w rzemiośle rycerskim. Gdy na sejmie w Wormacyi r. 1495 sławny rębacz francuski, zwycięzca na wszystkich turniejach Claude de Borré wyzwał całe rycerstwo niemieckie, Maksymilian incognito stanął do boju i pokonał go. Władał językami: niemieckim, łacińskim, francuskim, włoskim i angielskim. Dostarczając poetom obfitego materyału swymi rycerskimi czynami, sam w przerwie pomiędzy polowaniem, wyprawą wojenną a kongresem dyplomatycznym, pisał wiersze lub dyktował swe pamiętniki, zajmował się muzyką, dziejami, malarstwem. Słowem ten „pierwszy rycerz swego czasu“, jak go zwano, był postacią niepospolitą.

Równie przebiegły i, według ducha czasu, który wydał Macchiavella, nie przebierający w środkach dyplomata, jak przedsiębiorczy wojownik, Maksymilian jednak największe, olśniewające sukcesa zawdzięczał układom matrymonialnym. W zawieraniu korzystnych związków rodzinnych był takim mistrzem i tak mu sprzyjało bajeczne szczęście, że nigdy, ani przedtem, ani potem, żaden inny monarcha nie zdołał mu w tym względzie dorównać.

W połowie 15-go stulecia nagle powstało ogromne państwo, obejmujące dzisiejszą Holandyę, Belgię, Lotaryngię, Alzacyę, Franche Comté, a zatem sięgające wzdłuż Renu od Alp do morza Północnego. Odżyło wtedy na krótki czas stare królestwo Lotaryngii (Lothari regnum), które w myśl podziałów pomiędzy potomkami Karola Wielkiego tworzyło równorzędne państwo pomiędzy Niemcami a Francyą. Twórcą tego wskrzeszonego mocarstwa był Filip „Dobry“, książę burgundzki. Jego syn Karol Śmiały, Charles le Témeraire, obejmując w r. 1467 spadek po ojcu, był jednym z najpotężniejszych i najbogatszych władców swego czasu, staczał zwycięskie wojny z Francyą i cesarstwem, zaokrąglał ciągle swe dzierżawy, mógł sięgać po koronę cesarską, słynął jako „le grand duc d'Occident“. Wojna z chłopami szwajcarskimi pozbawiła go owoców swych ambitnych czynów i życia.

W czasie rokowań o pokój, wysłańcy szwajcarscy tak przemówili do księcia: „Więcej znajduje się złota w ostrogach twoich rycerzy, niż go znajdziesz we wszystkich naszych kantonach razem; cóż możesz skorzystać na wojnie z nami?“ W dwóch bitwach pod Granson 3 marca 1476 i pod Morat (Murten) 22 czerwca tegoż roku, okuci w stal rycerze burgundzcy, pierzchli przed ziomkami Tella i Winkelrieda. Cały obóz księcia stał się ich łupem, mianowicie złoty tron, bogato przyozdobiony brylantami kapelusz książęcy, różaniec z pereł, naczynia złote i srebne itd., wartości około 30 milinów fl.

Jeden z Szwajcarów znalazł dyament, który Karol cenił wyżej, niż całą prowincyę, i sprzedał go za florena. Później dostał się on do Genui, gdzie książę Ludwik medyolański kupił go za 11.000 dukatów, wreszcie za 20.000 nabył go papież Juliusz II i ozdobił nim tyarę papieską. Inny dyament nabyli znani kupcy augsburscy, dziś książęta Fugger za 47.000 fr., od których przez Londyn i Madryt dostał się nakoniec do skarbca w Burgu wiedeńskim.

Porażka pod Granson i Morat, przy intrygach Ludwika XI wywołała rokosz w Lotaryngii, poparty wojskiem Szwajcarów. Książę Karol oblegał Nancy. Przed roztrzygającą bitwą 5 stycznia 1477 r. złoty lew, zdobiący hełm księcia, spadł na ziemię. „Hoc est signum dei“, zawołał książę w złowrogiem przeczuciu, jakoż pobity na głowę, w ucieczce zginął.

Oczywiście 20-letnia spadkobierczyni wielkiego państwa, jedyna córka poległego księcia Marya, stała się celem matrymonialnych zabiegów wszystkich dworów. Starali się o jej rękę król Ludwik XI francuski dla małoletniego syna, król Ferdynand neapolitański, książę Filibert sabaudzki, książę Clarence, brat króla angielskiego itd. Ale Marya już wybrała cesarzewicza Maksymiliana, którego poznała dwa lata przedtem podczas zjazdu swego ojca z cesarzem Fryderykiem w Trewirze. Miłość i dyplomacya złożyły się w równej mierze na ten związek. Dnia 20 sierpnia 1477 r. legat papieski w katedrze Gandawy udzielił Maryi burgundzkiej i 19-letniemu arcyksięciu Maksymilianowi ślubu. Wiano księżniczki składało się z 16 prowincyi, 250 wielkich miast, po części najbogatszych w Europie, z więcej niż 10.000 siół. Dom habsburski doczekał się nagle ogromnego wzrostu swej potęgi. Prawda, że ten ślub pociągnął też za sobą wiekowe wojny pomiędzy Habsburgami a Francyą. „Oto kolebka wszystkich naszych wojen“ — zauważył król Ludwik XV przy grobowcu Maryi w Brügge.

Z wymienionych powyżej posągów protoplastów rodu habsburskiego dwa, posągi króla Artura angielskiego i Teodoryka, króla Ostrogotów, odznaczają się szlachetnym wdziękiem i klasyczną pięknością. Natomiast posąg Maryi burgundzkiej nie udał się wcale, nietylko nie zachwyca jak tamte, ale razi, Maksymilian sam w liście do swego poufałego dworzanina Zygmunta Prüschenka tak opisał swą młodą żonę: „Mam tak piękną, pobożną i cnotliwą żonę, że mogę dziękować Bogu. Nie jest postaci wysokiej, mniejsza od Róży *), biała jak śnieg, ma mały nosek, szczupłą twarzyczkę, szarobrunatne oczy, usta trochę pulchne, ale czyste i czerwone, wogóle jest to najpiękniejsza istota, jaką kiedykolwiek widziałem, i wesoła. Gdybyśmy mieli pokój, siedzielibyśmy tu, jak w ogrodzie róż“.

Szczęście nie trwało jednak długo. Już 27 marca 1482 roku Marya umarła, obdarzywszy męża synem Filipem i córką Małgorzatą.

* * *

Urodzony 22 lipca 1478 Filip otrzymał staranne wychowanie w Belgii, którą Maksymilian zarządzał podczas małoletności syna. Dorastając, przystojny młodzieniec został obdarzony przydomkiem „Pięknego“. Po ojcu odziedziczył okazałą postawę, wysokie czoło, błękitne oczy i złote kędziory, spływające na ramiona; po matce płeć mleczną i różową, jakoteż nieco zbyt pulchną wargę.

Gdy w r. 1494 Maksymilian zasiadł na tronie cesarskim, oddał rządy nad Burgundyą 17-letniemu synowi. W dwa lata później tenże ożenił się z królewną hiszpańską Joanną. Ojciec jej Ferdynand aragoński, właściwy założyciel państwa hiszpańskiego, uchodził za najzręczniejszego monarchę swego czasu. Voltaire powiedział o nim: „W Hiszpanii zwano go mędrcem, we Włoszech pobożnym, we Francyi człowiekiem bez czci i wiary“. Natomiast Macchiavelli zauważył: „Nic nie zapewnia władzcy tyle sławy, jak wielkie czyny. Nasz wiek dostarczył w tym względzie świetnego przykładu w osobie Ferdynanda arragońskiego. Możemy go nazwać nowym królem, ponieważ z małego stał się najpotężniejszym władzcą Europy; a rozważając różne jego czyny sumiennie, musimy wszystkie uznać jako wielkie, niektóre jako zasługujące na najwyższą sławę“.

Żona jego, królowa Kastylii, była to owa cnotliwa Izabella, która przyjęła łaskawie „marzyciela“ Kolumba, „cette noble reine qui crût le génie sur parole et dota l' univers d'un nouveau monde“ (Gauthier). **)

Na schyłku 15-go stulecia Hiszpania, zjednoczona i zaokrąglona po wyparciu Arabów, wzbogacona odkryciem złotodajnej Ameryki, była najpotężniejszem mocarstwem świata. Mistrz w kombinacyach matrymonialnych cesarz Maksymilian dokazał, że syn jego Filip ożenił się w r. 1496 z urodzoną r. 1479 drugą córką Ferdynanda i Izabelli Joanną (Juana), a najstarszy i jedyny ich syn Juan, urodzony r. 1478, z siostrą Filipa, Małgorzatą (1497). Zupełnie tak, jak w kilkanaście lat później poswatał swoich wnuków z dziećmi Władysława Jagiellończyka.

W cztery miesiące po ślubie z Małgorzatą, następca tronu hiszpańskiego Juan umarł (4 października 1497). Niemal równocześnie umarła starsza siostra Juany, Izabella, żona króla portugalskiego. Tym sposobem żona Filipa stała się dziedziczką korony hiszpańskiej. Ziarno, zasiane wprawną ręką Maksymiliana, dojrzewało wcześniej, niż można było przewidywać. Dzięki związkom familijnym ród habsburski stawał się spadkobiercą największego tronu w Europie.

Wprawdzie w ostatniej chwili groziło niebezpieczeństwo zwichnięcia tych genialnych kombinacyi. Wskutek swej niepospolitej przystojności, arcyksiążę Filip był wystawiony na jeszcze liczniejsze pokusy, niż inni młodzi władzcy, a nie zawsze wychodził z nich zwycięsko. Żona Juana nietylko go kochała, ale ubóstwiała. Obdarzywszy go dwoma synami Karolem (1500) i Ferdynandem (1503) i kilku córkami, z miłości i zazdrości popadła w nastrój, bliski obłąkania. Tymczasem królowa Izabella umarła 24 listopada 1504 r. Ferdynand, niechętny zięciowi Filipowi, w dwa lata potem ożenił się z 18letnią siostrzenicą króla francuskiego Germaine de Foix. Niemal równocześnie, 25 września 1506 Filip umarł nagle w Burgos, w 28 roku życia.

W ostatniej chorobie nieszczęśliwa Juana ani na chwilę nie opuszczała komnaty męża. Gdy skonał, przez kilka dni była niemą i nieruchomą, jak posąg. Potem odprowadziła zwłoki jego do Granady. Kondukt wyruszył po zachodzie słońca „bo wdowie, która utraciła słońce swej duszy, nie wolno narażać się na światło dzienne“. Na gołem polu raz po raz zatrzymywał się ponury orszak. Dokoła trumny ustawiano gromnice, zakonnicy głośno zmawiali pacierze, a królowa-wdowa wpatrywała się długo, długo w trumnę nieboszczyka. Odtworzył tę scenę najznakomitszy z nowoczesnych malarzy hiszpańskich Pradilla, na wspaniałym obrazie „Juana la locca“ („Jeanne la folle“), który na wystawie paryskiej roku 1878 otrzymał medal złoty (jak „Pochodnie“ Siemiradzkiego), obecnie zaś znajduje się w królewskiej galeryi obrazów w Madrycie.

Długo Juana opierała się pochowaniu zwłok męża. Wreszcie przyzwoliła, ale osiadła w pobliżu grobowca i przez 47 lat, aż do śmierci, nie wyzwoliła się z żalu i rozpaczy, w jaką pogrążył ją zgon męża.

Przedwczesna śmierć Filipa, małoletność jego synów, obłąkanie matki i niechęć dziada Ferdynanda, wystawiały dyplomacyę cesarza Maksymiliana na bardzo ciężką próbę. Ale jego wytrwałość i niezachwiane szczęście, przezwyciężyły wszelkie przeszkody. Król Ferdynand w ostatnich latach życia polubił chowającego się na jego dworze młodszego wnuka, Ferdynanda — starszy Karol przebywał w Brabancie. Umierając 23 stycznia 1516 r., wyznaczył sławnego biskupa i męża stanu kardynała Ximeneza, hiszpańskiego Richelieu'go, na regenta Hiszpanii w imieniu swych wnuków. W r. 1518 Karol, znany w dziejach jako cesarz Karol V, objął rządy państwa, „w którem nie zachodziło słońce“.

* * *

Ale jeszcze przedtem cesarz Maksymilian urzeczywistnił kombinacyę matrymonialną, nie mniej ważną w swych następstwach politycznych, jak jego własny ślub z Maryą burgundzką i ślub syna Filipa z Juaną hiszpańską.

Władysław Jagiellończyk, król Węgier i Czech, w 46 roku życia (1502) poślubił Annę de Candale, po matce wnuczkę Maryi d'Orleans, siostry Ludwika XII, wychowaną na dworze francuskim. W r. 1503 urodziła się parze królewskiej córka Anna, zaś 2 lipca 1506 r. syn Ludwik. Habsburgowie od dawna starali się za pomocą związków rodzinnych zabezpieczyć swoje pretensye do Węgier. W ostatnich czasach szanse ciągle się chwiały. Traktat preszburski z roku 1491 opiewał, że po bezdzietnej śmierci Władysława panowanie nad Węgrami przejdzie na Maksymiliana. Ale w roku 1505 na sejmie węgierskim zapadła uchwała, że w przyszłości Węgrzy królem obiorą tylko rodaka i sprzeciwiać się będą wszelkiej obcej kandydaturze.

W marcu 1506 pomiędzy Władysławem a Maksymilianem stanął traktat, według którego wnuk tegoż Ferdynand miał się ożenić z 3-letnią królewną węgierską Anną, zaś spodziewane dziecko królowej Anny, gdyby to był syn, z wnuczką cesarza Maryą; w razie śmierci Władysława, cesarz miał zostać opiekunem jego dzieci. Nareszcie, po różnych nieporozumieniach, w lipcu r. 1515 król Władysław i brat jego Zygmunt, król polski zawitali do Wiednia, gdzie wśród okazałych festynów dnia 22 lipca zostały podpisane traktaty. Królewicz węgierski Ludwik (9-letni) zaślubił wnuczkę cesarza Maryę, zaś stary cesarz sam wziął ślub z 12-letnią królewną węgierską Anną *), przyczem zastrzeżono, że ten ślub cesarza z Anną będzie nieważnym, gdyby jeden z jego wnuków, Karol lub Ferdynand (który wówczas przebywał w Hiszpanii), w ciągu roku zawarł to małżeństwo. Stało się to dopiero w roku 1521.

Ale tymczasem Anna osiadła na dalszą edukacyę na dworze cesarskim, gdy równocześnie cesarz królewicza Ludwika przyjął jako syna, mianował swym „wikaryuszem“ w cesarstwie, nawet wezwał elektorów, aby go wybrali jego następcą na tronie cesarskim, przygotowując w tym samym czasie wybór swego starszego wnuka Karola! Ale takie, według dzisiejszych wyobrażeń dwulicowe obietnice i dyplomatyczne bańki mydlane, wówczas były rzeczą zwyczajną.

Dość, że ów ślub 22-go lipca 1515 r. w każdym przypadku bardzo znacznie ułatwiał rodowi habsburskiemu nabycie korony węgierskiej. Jak wiadomo, Władysław umarł 13 marca 1516, syn jego król Ludwik poległ w bitwie pod Mohaczem 29 sierpnia 1526, poczem jego szwagier Ferdynand zasiadł na tronie węgierskim.

Cesarz Maksymilian nie dożył tej chwili. Umarł w Wels w Górnej Austryi 12 stycznia 1519 r., w 60-tym roku życia. Gdyby był żył dłużej, ten niezrównany mistrz w kojarzeniu płodnych w następstwa polityczne mariażów, byłby z pewnością wyswatał jeszcze równie świetnie prawnuków. *E. L.*

*) „Wojny niech toczą inni, Ty Austryo dostą[pisz szczęścia ślubami;
Królestwa bowiem, których innym przysparza [wojna, tobie oddaje bogini miłości“.

*) Pierwsza kochanka Maksymiliana.

**) Ta szlachetna królowa, która zawierzyła geniuszowi na słowo i obdarzyła świat nowym światem.

*) „Celebrata et firmata sunt sponsalia per verba matrimonialia et de praesenti“.

Prowizoryum. — Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 22 października:

Mamy prowizoryczną ugodę handlową z Węgrami. Mamy kwotę, ustanowioną prowizorycznie przez Cesarza i Króla. Teraz pojawiła się myśl prowizorycznego przedłużenia traktatów handlowych. Zawarte w r. 1892 na 10 lat traktaty handlowe mają trwać dłużej, jeżeli żadna z stron kontrahujących nie wypowie ich w 12 miesięcy przed upływem owego terminu. Gdyby zatem ani Austro-Węgry, ani Niemcy (względnie Włochy) nie wypowiedziały traktatu aż do 31 grudnia 1902 r., natenczas trwałby on najprzód aż do 31 grudnia 1904, a potem i dłużej, dopókiby go żadna z stron nie wypowiedziała. Były włoski minister skarbu Luzzatti poruszył więc myśl, aby po prostu zaniechano wypowiedzenia traktatu i tym sposobem nastało jego milczące przedłużenie. Myśl ta bardzo się podoba tutejszej *Neue Freie Presse*, jakoteż tym kołom berlińskim, które pragną przedewszystkiem przeszkodzić podwyższeniu ceł agrarnych. Natomiast konserwatywna *Kreuz Zeitung* propozycyę tę nazywa „spiskiem“ niemieckich fanatyków wolnego handlu z zagranicą i domaga się, aby rząd niemiecki czemprędzej wypowiedział traktaty.

Nie możemy zrozumieć pożyteczności milczącego przedłużenia traktatów o rok lub dwa, ale tem samem przedłużenia niepewności i agitacyi. Wartość traktatów handlowych wogóle zależy głównie od ich trwałości. Im dłużej obowiązuje traktat, tem jest korzystniejszy, ponieważ pozwala interesentom, tak fabrykantom, jak rolnikom, oprzeć swoje gospodarstwo na szerszej podstawie. Prowizoryum roku lub 2 lat nie dostarcza takiej podstawy, może przynieść korzyść jedynie spekulantom giełdowym, którzy żyją z dnia na dzień, nie zaś poważnym, produktywnym przedsiębiorstwom. Nadto nie zachodzi żadne prawdopodobieństwo, aby prąd agrarny w Niemczech, zwłaszcza w Prusiech, w ciągu dwóch lub trzech lat tak osłabł, aby można się spodziewać stanowczego odstąpienia rządu niemieckiego od zasad, na których opiera się znany projekt taryfy cłowej.

Praktyczniej zatem będzie nie bawić się w prowizoryum, proponowane przez Luzzattego, lecz rozwiązać kwestyę definitywnie. P. Koerber świeżo sformułował warunki nowego traktatu handlowego na podstawie zmiany pozycyi taryfy niemieckiej, dla których ona nie ustanawia ceł „minimalnych“, a raczej — zbyt wysokich! Jeżeli się uda na tej podstawie odnowić traktat handlowy na dłuższy czas, to tem lepiej. Jeżeli nie, to niech przyszłość wykaże, czy istotnie wysokie cła agrarne utrudnią znacznie dowóz austryacko-węgierskiego zboża do Niemiec, czy też może przeciwnie cła te opłacać będą konsumenci niemieccy? Niechaj spróbują Niemcy, czy ich produkcya rolna wystarcza na wyżywienie wzrastającej szybko ludności? Austro-Węgry, odgraniczywszy się należycie cłami protekcyjnemi, bez szwanku przetrwają tę próbę — jak to słusznie oświadczył w ostatniej mowie p. Koerber. Nietylko więc rząd tutejszy nie ma żadnego powodu życzyć sobie prowizorycznego przedłużenia traktatów i wywołać w ten sposób wrażenie, jak gdyby te traktaty były nadzwyczaj korzystne dla Austro-Węgier, ale przeciwnie powinienby sam w przewidzianym terminie wypowiedzieć traktat, gdyby tego nie uczynił rząd berliński.

Ciągłe, niezdrowe prowizorya, utrudniają tylko wszelką gruntowną ekonomię polityczną.

Koło polskie odrzuciło naturalnie wniosek p. Romanowicza — dziwaczny, o ile zalecał ewentualnie taktykę quasi-obstrukcyjną. O ile jednak *Narodni Listy* oburzają się na „intrygantów“ w Kole polskiem, którzy nibyto zbyt ściśle obliczają czeskie „różyczki“ w budżecie, a równocześnie wytykają nam nasze dwa uniwersytety itd., to trzeba zawsze przypominać, że wszystkie nasze skuteczne rewindykacye narodowe datują się z czasu samodzielnej taktyki Koła polskiego. Zawdzięczamy je wyłącznie sprawiedliwości i naszym własnym staraniom. Od chwili zawarcia aliansów Koła polskiego z Czechami, ustały wszelkie polityczne zdobycze Galicyi. Tego historycznego faktu niepodobna negować.

Długoletni prezes klubu konserwatywnych wielkich właścicieli Czech hr. Palffy usunął się z tego stanowiska. I to z ciekawych powodów. Usuwa się dlatego, ponieważ jest przekonany, że prezes tego klubu tylko wtedy może należycie spełniać swoje zadanie, gdy jest równocześnie członkiem parlamentarnej komisyi sejmowego klubu konserwatywnych posłów kuryi wielkich posiadłości. Hr. Palffy przy ostatnich wyborach nie otrzymał mandatu do sejmu czeskiego. Donoszono wtedy, że nie przyjął kandydatury. Z wczorajszego oświadczenia hr. Palffy'ego trzebaby jednak wnosić, że, powiedzmy grzecznie: nie został zaproszony do ponownego kandydowania.

Wybór następcy hr. Palffy'ego, hrabiego Sylva Tarouca nie wyjaśnia wcale powodów i celów tej zmiany. Bo pomiędzy politycznymi i narodowo-neutralnymi poglądami nowego a starego prezesa klubu nie zachodzi żadna różnica. Hrabiego Sylvy Tarouki tak samo nie można zaliczyć ani do Niemców, ani do Czechów w narodowem pojęciu słowa, jak hr. Palffy, ten jest pochodzenia madziarskiego, tamten hiszpańskiego, obaj stoją ponad stronnictwami narodowemi. W każdym razie ustąpienie tak poważnego i doświadczonego kierownika, jak hr. Palffy, jest dotkliwą stratą dla tego klubu. Czy może p. Palffy ustępuje wskutek antiwęgierskich wywodów p. Koerbera?

Załatwienie wniosku p. Romanowicza.

Dotąd nie wiemy, jakie to były owe „najbardziej nagłe“ postulaty krajowe, których niezwłocznego załatwienia przez rząd domagał się p. Romanowicz; nie wiemy dlatego, że zgodnie z życzeniem autora wniosku, Koło polskie zachowało je i dyskusyę nad nimi w tajemnicy. Jesteśmy jednak przekonani, że p. Romanowicz nie jest ich twórcą, lecz że wybrał je z długiego szeregu życzeń, podnoszonych już wiele razy w Sejmie, w Kole, w prasie i na zgromadzeniach. Część tych licznych życzeń jest już z pewnością spełniona przez rząd za sprawą Sejmu i Koła; inne także z czasem byłyby spełnione, jeżeli wynikają z rzeczywistej potrzeby, uznanej przez większość wytrawnej opinii i jej legalnych przedstawicieli. Przypuszczamy więc, że z owej litanii jeszcze niespełnionych życzeń wybrał p. Romanowicz dziesięć takich, które już uzyskały ogólną aprobatę i te przedstawił jako „najnaglejsze“. Gdyby było inaczej, Koło, odrzucając sposób domagania się tych postulatów, — sposób, zalecony przez p. Romanowicza — nie byłoby na wniosek prezesa Jaworskiego postanowiło, iż same postulaty trzeba gruntownie rozważyć i usilnie zalecić rządowi do wykonania. — Koło polskie odrzuciło tedy olbrzymią większością, bo wszystkimi głosami przeciwko pięciu, sposób dobijania się postulatów, zalecony przez p. Romanowicza; uchwaliło zaś zająć się energicznie nietylko tymi postulatami, ale także innymi, podniesionymi podczas poufnej rozprawy. Przeciw rzeczy nikt więc nie wystąpił, przeciw formie — prawie wszyscy.

Inaczej być nie mogło. Leży to w naszej tradycyi parlamentarnej, że nie odrzucamy wniosków jedynie dlatego, że pochodzą z obozu, do którego nie należymy. W przeciwieństwie do innych narodów, nie dzielimy się na tak nienawistne stronnictwa, żeby sprawa publiczna nie mogła rzucić między niemi złotego mostu zgody. Członek tego obozu, do którego należy p. Romanowicz, śp. Stanisław Szczepanowski podniósł to raz z wielką i słuszną dumą w jednej ze swych mów w Radzie państwa. Ta zaleta naszego parlamentaryzmu, zdobyta bolesnem doświadczeniem, daje nam tę wewnętrzną moc, która sprawia, że nawet bardzo rozbici w chwili roznamiętnienia i ku radości wrogów, jednak później umiemy zawsze znaleźć się razem. Więc skoro postulaty p. Romanowicza były słuszne, powodzenie ich w Kole było zapewnione. Wiedzieliśmy o tem z góry; wiedzieliśmy, że tam żadne osobiste, albo stronnicze sprzeczności nie mogą zaszkodzić sprawie publicznej. I mamy nadzieję, że zawsze tak będzie. Tu jest właśnie miejsce podnieść, wytknąć i kłam zadać niegodnemu zmyśleniu, jakoby większość w naszych ciałach parlamentarnych odrzucała wnioski mniejszości jedynie dlatego, że pochodzą z opozycyi. Tu miejsce do zaznaczenia, że przeciwnie, jest skłonność do wyszukiwania w takich wnioskach wszystkiego, co za nimi przemawia.

Ale na formę, zaproponowaną przez p. Romanowicza, niepodobna było przystać, albowiem proponowana przez niego cicha obstrukcya, dopóki rząd nie spełni podyktowanych mu postulatów, nie zgadza się ani z naszą godnością, ani z naszem stanowiskiem w państwie, ani z logiką w postępowaniu, zawsze ganiącem wszelką obstrukcyę, ani wreszcie nie doprowadziłaby do celu; nie pomijamy w końcu tego, że sam wniosek p. Romanowicza jest tej obstrukcyi w gruncie rzeczy przeciwny. Ten ostatni szczegół, jako najmniej ważny, zbędziemy krótką uwagą. Wniosek p. Romanowicza opiewał: „Koło polskie postanawia zachować i nadal wolną rękę zarówno wobec rządu, jak i wobec wszystkich stronnictw Izby, a do usuwania przeszkód w dalszem prawidłowem funkcyonowaniu parlamentu i w szybkiem załatwianiu budżetu tylko wtedy czynnie się przyłożyć, jeżeli: a) rządowe środki do celu proponowane będą ściśle konstytucyjne; b) jeżeli rząd stanowczo zapewni spełnienie następujących najnaglejszych postulatów kraju (tu wyliczono owe postulaty). W razie nieprzyjęcia lub niedotrzymania tych warunków, Koło polskie odmówi współudziału w utrzymaniu prawidłowego funkcyonowania parlamentu i w przyśpieszeniu załatwienia budżetu. Dla silniejszego nacisku postanawia Koło, póki te warunki nie będą przyjęte, nie przeszkadzać ewentualnemu od innych stronnictw pochodzącemu przewlekaniu obrad Izby“ — to znaczy Koło będzie popierało obstrukcyę. Otóż jak można domagać się od rządu, aby środki jego były „ściśle konstytucyjne“, a siebie od tego obowiązku zwalniać? To jest nietylko nieładnie, ale nawet niepraktycznie, bo jeżeli rząd musi używać środków ściśle konstytucyjnych, to musi przedstawić postulaty p. Romanowicza pod uchwałę Izby, a jeśli ona zechce przeciw nim robić obstrukcyę, to wedle życzenia p. Romanowicza, Koło powinno ją popierać, czyli samo sobie i swoim postulatom szkodzić. To przecie jest coś niebywałego.

Ale nasza obstrukcya, choćby nawet logiczna, czy byłaby środkiem moralnym i czy prowadziłaby do celu? O niemoralności wszelkiej obstrukcyi, o tem, że ona zabija parlamentaryzm, bo jest negacyą jego podstaw i że jest inną formą przeklętej pamięci „liberum veto,“ o tem wreszcie, że osłabia państwo, więc może być używana przez wszechniemców, albo przez młodoczechów, którym nic nie zależy na państwie, ale nie przez nas, którzy jedynie w tem silnem państwie możemy utrzymać nasze narodowe prawa: — o tem wszystkiem już dużo mówiono i jeszcze raz wyłuszczono to w naszym liście z Wiednia, umieszczonym we wtorkowym numerze pod tytułem „Postulaty i obstrukcya“. Zatem tę stronę kwestyi możemy pominąć.

Pozostaje zastanowić się: czy obstrukcya prowadziłaby do celu? Faktem jest, że żadne jako-tako liczne stronnictwo w Radzie państwa nie chce obstrukcyi. Wróciły one do izby z tem przekonaniem, że strejki parlamentarne stanęły już ludności kością w gardle; że one spowodowały zabójczy zastój ekonomiczny i grożą powszechnem bankructwem. Nadto, na porządku dziennym stoją bardzo ważne sprawy socyalne i ekonomiczne, których załatwienia wszyscy oczekują z niecierpliwością tak wielką, że wszelkie tamowanie pracy parlamentarnej wywołałoby powszechne oburzenie, tak gwałtowne, iż niezawodnie pozostawiłoby polityczne ślady. Kilku warchołów daremnie próbowałoby obstrukcyi, ale z cichą pomocą Koła polskiego mogłoby ją prowadzić, więc całe oburzenie spadłoby nie na tych warchołów, ale na Koło, na Galicyę, na Polaków i ostatecznie na ich postulaty. A można być pewnym, że Czesi i inni Słowianie namby nie pomogli i że niemieckie stronnictwa, niemieckie dzienniki, niemiecka ulica okłaskiwałyby wszelkie przeciwko nam ostre środki, choćby najzupełniej niekonstytucyjne. Rząd o tem doskonale wie, więc nie byłby się przeląkł groźby p. Romanowicza, lecz mógłby się zrazić do nas w swych uczuciach i przypomnieć nam z ironią w głosie stare polskie przysłowie: „Niekażdy kąsa, kto wąsem trząsa“. Słowem, w dodatniej pracy jesteśmy siłą, w ujemnej — bezsilni.

Polityka jest sztuką kompromisów, ale nie jest handlem przekonaniami. Jeżeli uznajemy, że budżet jest dobry i że państwu, a więc i Galicyi, przyniesie pożytek, to nie możemy go się pozbywać dlatego, iż natychmiast, być może, nie stanie się zadość naszemu życzeniu osiągnięcia oprócz tego jeszcze innych pożytków. Praktyczność nakazuje brać to, co się daje wziąć, i domagać się więcej. Nakazuje także nie traktować państwa, jak się traktuje jakąś przeznaczoną tylko do eksploatacyi kolonię, lecz uważać je za całość bardzo nam potrzebną do naszej własnej pomyślności. Co nam się należy, tego nie możemy darować i o to się dobijać jest naszą powinnością, ale „środkami ściśle konstytucyjnymi“ — co p. Romanowicz słusznie, lecz może zbytecznie przypomina w swym wniosku rządowi p. Körbera, który tak ściśle trzyma się środków konstytucyjnych, iż właśnie zasługuje na to, aby inni, naśladując go, nie używali środka tak bardzo niekonstytucyjnego, jak obstrukcya.

Galic. Kasa oszczędności.

Wczoraj wieczorem toczył się dalszy ciąg obrad Walnego Zgromadzenia członków galicyjskiej Kasy oszczędności. O godz. 3/4 7, po zebraniu się 30 członków, potrzebnych do kompletu, prezes Niezabitowski zagaił zebranie. P. Józef Kajetan Janowski, który należał był do komisyi rewizyjnej Wydziału, nadesłał list do przewodniczącego, w którym prosi o odczytanie na Zgromadzeniu pisma, jakie on wspólnie z pp. Gubrynowiczem i Schayerem, również członkami owej komisyi rewizyjnej, wystosował do zarządu Kasy. Pisma tego nie odczytano, gdyż komisya już je uwzględniła w swem sprawozdaniu.

P. Ekielski, jeden z członków komisyi, oświadczył, że komisya uznała odpowiedzialność detaksatorów nie dlatego, że w ocenieniu wartości Bratkowic się pomylili, bo omylić się każdy może, lecz z powodów formalnych. Co do pierwszego oszacowania ma komisya tylko ten zarzut, że jeden z oceniciele nie był na miejscu, co do dodatkowego zaś oszacowania, że nie ma śladu, ażeby ono było nastąpiło z polecenia dyrekcyi. Komisya żałuje, że zmieszano to z następstwami katastrofy Kasy oszczędności; ale materyał faktyczny do osądzenia przydzieliło komisyi Walne Zgromadzenie i komisya musiała z tego materyału wyciągnąć konsekwencye.

Prof. Głąbiński wobec przemówienia poprzedniego mówcy zrzeka się głosu.

Prof. Pilat, oświadczył imieniem komisyi, jako jej przewodniczący, że stanowisko, zajęte przez komisyę było poniekąd źle zrozumiane, mianowicie wyraz „odpowiedzialność moralna“ doprowadził do nieporozumienia. Komisya użyła tego wyrażenia tylko w przeciwstawieniu do odpowiedzialności materyalnej, do obowiązku wynagrodzenia szkody. Żadnej niemoralności, lub nieuczciwości komisya nikomu nie zarzuca. Rzecz ma się tu tak, jak z pewnym prezesem Rady powiatowej, który z powodu nieuczciwości jednego z członków Wydziału powiatowego z własnej kieszeni pokrył szkodę, kierując się zasadą, „że kto niedopatrzył okiem, ten musi dołożyć workiem“. W Kasie oszczędności osoby najuczciwsze i najzacniejsze zawiniły ślepem zaufaniem do innych osób. O ile takie zawinienie nastąpiło, to miała komisya rozpatrywać. Hr. Borkowski motywując swój wniosek przejścia do porządku nad całą sprawą, rzekł, że nie chce aby się rozszedł smutny rozgłos tej dyskusyi. Ale mówca zapytuje, który rozgłos. będzie szkodliwszy, czy rozgłos uchwały, zacierającej całą rzecz bez zakończenia, czy też uchwały, orzekającej jasno, kto zawinił, że Kasa tyle straciła. A potem czy ma się przejść do porządku tylko nad sprawozdaniem komisyi, czy wogóle nad wnioskiem p. Tchorznickiego? Z powodu doniosłości tej uchwały wnosi mówca, ażeby głosowano nad tym wnioskiem imiennie.

Sprawa taksatorów tylko dlatego została złączona z całą kwestyą, że i oni są członkami Kasy oszczędności, a komisya miała właśnie zbadać, którzy członkowie są pośrednio winni, że Kasa poniosła straty. Oczywiście jednak nie ma to nic wspólnego z malwersacyami, jakie się w Kasie działy

Co do sprawy byłego syndyka Kasy, to mówca uważnie słuchał jego wyjaśnień, ale go one nie przekonały. P. Pilat poddaje pod sąd zgromadzenia, czy dr. Małachowski miał prawo użyć słów „dla bezpodstawnych insynuacyi ma tylko pogardę“. Mówca wspomina tylko o akcie pożyczki 20.000 zł. (udzielonej p. Raszewskiemu, który był klientem dra Małachowskiego); napisano tam ręką syndyka, że pożyczka ta po pożyczce hipotecznej Kasy 120.000 zł. znajduje na Rusocicach zupełne bezpieczeństwo, przeto należy je po strąceniu tej a tej sumy wypłacić do jego rąk. A potem jest poświadczenie, że wypłata nastąpiła. Podpisany jest tylko likwidator Gąsiorowski i dr. Małachowski, a podpisu dyrektora nie ma. Co najmniej powinien był syndyk zwrócić ten akt, dopóki nie będzie kwota wyasygnowana przez dyrektora.

P. Kołaczkowski, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr“, oświadcza, że jeszcze w maju 1899 zgłosił pisemny wniosek, w którym doszedł do konkluzyi, kto jest winnym strat Kasy i kto materyalnie odpowiada za nie; odpowiedzialności moralnej nie dotykał. Na tem samem stanowisku mówca i teraz stoi. Otóż we wniosku tym powiedziane było, że winni byli naczelni dyrektorowie, jeden i drugi, komisye rewizyjne, syndyk Kasy oszczędności w szczególnych wypadkach, które zawinił, urzędujący dyrektor Zima i współwinni urzędnicy, których wina jest przedmiotem postępowania dyscyplinarnego. Wypadki, które spowodowały straty, datują się od roku 1893, gdyż przedtem rachunek bieżący Szczepanowskiego był pokryty walorami; czy który z tych kredytów wekslowych ciągnął się z przed r. 1893, nikt nie jest w stanie zbadać.

Mówca ma to przekonanie, że na pierwsze trzy kartki sprawozdania komisyi, w których wykazano wadliwość organizacyi Kasy, oraz na końcowy ustęp sprawozdania, musi się zgodzić każdy członek Kasy oszczędności i z pewnością zgodzi się całe społeczeństwo.

Jedną z głównych nieprawidłowości w Kasie było to, że na wybór rozmaitych funkcyonaryuszy w Kasie wielki wpływ wywierał urzędujący dyrektor; wybierano więc ludzi najuczciwszych i ożywionych najlepszemi chęciami, ale po większej części takich, którzy nie byli w możności spełniać sprężyście wymaganej od nich kontroli. Tak np. do prowadzenia szkontra wybrano raz prezesa Izby adwokackiej p. Czajkowskiego, staruszka, który z powodu sędziwego wieku absolutnie nie mógł temu zadaniu podołać.

Wywody dra Małachowskiego nie przekonały mówcy, że nie ponosi on winy. Mimo jego przedstawienia rzeczy uważa mówca zastępstwo stron przez syndyka Kasy za nieodpowiednie. Jeżeli powołuje się on co do Rusocic na opinię znawców, to mówca zauważa, że przecież przy żadnej pożyczce nie polega się ślepo na opinii znawców. Dyrektor Smolka zwykle np. obliczał wartość majątku biorąc 200-krotną kwotę podatków opłacanych, i w ten sposób miał kontrolę oszacowania rzeczoznawców. Wiadomo zaś było, że z owych przeszło 3000 morgów w Rusocicach wielka bardzo część zaliczona była do 7 klasy. Zresztą syndyk wiedział, że drugi rzeczoznawca nie był na miejscu. Zdaniem mówcy, syndyk nie może patrzeć na interes bezstronnie, jeżeli zastępuje także stronę, starającą się o pożyczkę. Dr. Małachowski zrzuca winę na dyr. Smolkę i na obecną dyrekcyę za straty poniesione na Rusocicach. Jeżeli uważał, że Rusocice są tak świetnym majątkiem i warte były 120.000 K., to na cóż była cała ta przykra dyskusya w dyrekcyi, mógł sam zaofiarować Kasie taką kwotę, ażeby Kasa straty nie poniosła, a później jeszcze lepiej ten majątek sprzedać.

Wniosek hr. Borkowskiego uważa mówca za niebezpieczny. Gdyby nawet Towarzystwo przeszło do porządku nad całą sprawą, to społeczeństwo i kraj nie przejdą nad nią do porządku.

Sąd karny orzekł, że nie ma winowajców. Czy jest odpowiedzialność cywilna, to muszą orzec sądy cywilne, ale społeczeństwo musi orzec, czy tak należało wykonywać obowiązki, czy można powiedzieć o organach Kasy, nie o osobach, ale dyrekcyi całej, wydziale, komisyach rewizyjnych i t. d., że spełniły swe zadanie. Towarzystwu pozostaje tylko wyrazić żal, że to się nie stało. Prócz tego uchwała Walnego zgromadzenia ważna jest także dla owych trzech urzędników zasuspendowanych, którzy czekają orzeczenia wydziału i komisyi dyscyplinarnej (idzie tu o pp. Smolkę, Gąsiorowskiego, Ziołeckiego. *Przyp. Red.*). Jeżeli uchwała zapadnie, że wszystkie organa zarządu i kontroli są niewinne, to trudno powiedzieć tym trzem panom: „Wy tylko jesteście winni“.

Mówca przyłącza się do wniosku prof. Pilata o imienne głosowanie.

Dr. Małachowski zabrał jeszcze raz głos celem odpowiedzi na niektóre uwagi. Dyrektorowi Steczkowskiemu odpowiada, że nie zarzucał dyrekcyi obecnej złej woli, ani nieprawidłowości, lecz tylko oświadczył i to powtarza, że gdyby dyrekcya była zaczekała kilka lat ze sprzedażą Rusocic, tak samo jak z Bratkowicami, toby straty Kasy albo wcale nie było, albo nie byłaby tak wielka; a przecież ryzyka żadnego Kasa nie ponosiła.

P. Kołaczkowskiemu odpowiada mówca, że o tem, iż on zastępował strony, wszyscy wiedzieli, i sam dyrektor urzędujący klientów do jego kancelaryi odsyłał. Zresztą dzieje się to i w innych instytucyach, że syndyk wyrabia pożyczki. Może on podobnie powiedzieć, jak to uczynili pp. detaksatorowie, że jeżeli w ciągu 12 lat wyrobił kilkaset pożyczek, na których Kasa grubo zarobiła, a na dwóch troche straciła, to jest to wynik bardzo dobry i zdarzają się takie wypadki w najlepiej prowadzonych instytucyach. Co do zakupna Rusocic, to naprzód mówca nie wiedział, że Kasa je sprzedaje, powtóre trudno mówić komuś, dlaczego majątku nie kupił; a może on funduszów nie miał. Ale mówca miał bardzo ważne motywa, dlaczego nie zgłaszał się sam o kupno Rusocic. Bo w jakiej sytuacyi znalazłby się wówczas? Gdyby zrobił dobry interes, powiedzianoby: „Aha! To ty wyrobiłeś pożyczkę, wziąłeś honoraryum i jeszcze na tem zrobiłeś dobry interes!“. Jeżeliby zaś zrobił zły interes, toby mówiono, że się przyznaje do winy, jeżeli musiał wziąć ten majątek, na którym traci.

Co do przemówienia prof. Pilata, to z wielką radością wita mówca oświadczenie jego, że Komisya nikomu nie zarzuca nieuczciwości, ale lepiejby było, żeby tak było wydrukowane w sprawozdaniu komisyi, bo ton tego sprawozdania jest taki ponury, że ludzie muszą pomyśleć, że widocznie działy się jakieś macherstwa. Stylizacya ustępu V sprawozdania jest taka, że ludzie powiedzą: „Kryminał ich uwolnił, to się Towarzystwo zabiera do nich“.

Insynuacyą bezpodstawną nazwał mówca to, że zarzucono mu w sprawozdaniu, iż rozmyślnie zamilczał przed dyrekcyą o wadliwości aktu oszacowania, a to dlatego, gdyż na to żadnych absolutnie dowodów, ani też nawet poszlaków Komisya nie podała, mówca zaś raz jeszcze z oburzeniem tego rodzaju podejrzenie odpiera.

Ów akt pożyczki, o którym wspomniał p. Pilat, to zwykła opinia prawna syndyka w tym kierunku jedynie, iż kredyt wekslowy co do formy i pierwszeństwa należycie jest zaintabulowany. O jakiemkolwiek bezpieczeństwie hipotecznej pożyczki jakiejś nie ma tam wcale mowy. Syndyka nic nie obchodziło, że tam nie było podpisu dyrektora, bo nie miał obowiązku, ani prawa przy każdej wypłacie badać, czy manipulacya kasowa była należyta, i czy likwidator miał w samej rzeczy polecenie od dyrektora do wypłaty, czy nie. Zapatrywanie p. Pilata wynika z nieznajomości praktyki bankowej.

Mówca wyraża żal, że te sprawy Bratkowic i Rusocic, w których czyni się mu tak błahe zarzuty, złączono z milionowemi stratami i malwersacyami, i powiada, że wygląda to na pewne naginanie błahych faktów do z góry upatrzonego celu, jak gdyby pomyślano: „Jak to może być, żeby dr. Małachowski też nie był winny, skoro zawinili wszyscy!“ Jeżeli w tym kierunku się mylę, — mówi na końcu dr. Małachowski — to z góry przepraszam.

Prof. techniki Bykowski, członek dawnego wydziału zaznacza, że nikogo nie można winić za to, że czegoś nie dostrzegł, tak jak wydział nie dostrzegł wadliwości statutu. Zresztą nie statut zawinił, ale ludzie zawinili. Nikt nie znał tych ludzi, nawet ci, co się bliżej z nimi stykali, tylko Wydział miał być jasnowidzący. Komisya krzywdę wyrządziła Wydziałowi, że zarzuca mu choćby lekkie przewinienie, gdyż Wydział żadnej winy nie ponosi.

P. Getritz oświadcza, że przedewszystkiem rząd winien, że nie dopatrzył. Mówca stawia wniosek o wezwanie rządu, ażeby straty Kasy oszczędności, które przez brak nadzoru umożliwił, przynajmniej o tyle wynagrodził, żeby na 25 lat uwolnił Kasę od podatków. Prócz tego wnosi taką rezolucyę: Walne zgromadzenie uważa, że organa kontroli galicyjskiej Kasy oszczędności przez zbyt wielkie zaufanie do dyrektora Zimy, umożliwiły jego malwersacye i uważa tą uchwałą wniosek Eksc. Tchórznickiego za załatwiony.

Hr. Mieczysław Borkowski, członek Izby Panów, oświadcza, że chciał uniknąć tej całej dyskusyi; wszystko, co tu słyszeliśmy, pojechało już z pewnością po całej monarchii i po całej Europie. Wyjaśnienia zaś, które interesowani tutaj dali, są wystarczające. „Co do mnie przynajmniej, uważam wyjaśnienia pp. taksatorów Gizowskiego i Breuera za słuszne, a co do p. syndyka, to mi wiadomo też, że w innych instytucyach syndycy wyrabiają pożyczki. Zresztą nie myślę tu bronić syndyka, a to dlatego, ponieważ uznaję, iż on sam dostatecznie się obronił“. Obecnie, gdy wniosek mówcy przejścia do porządku nie osiągnął celu, stawia hr. Borkowski następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie Towarzystwa gal. Kasy oszczędności uchwala:

1) Przyjmuje do wiadomości przedłożone sprawozdanie komisyi, wybranej w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu i wyraża tejże komisyi uznanie.

2) Podziela słuszność wyrażonego w sprawozdaniu komisyi zapatrywania na przewinienie organów zarządu i kontroli i wyraża ubolewanie, że malwersacye, jakich się dopuścił dyrektor Zima, nie były przez powołane do tego organa Kasy i rządu spostrzeżone w czasie, w którym rozmiarom tych malwersacyi jeszcze skutecznie można było zapobiedz.

3) Uznaje dochodzenie w sprawie odpowiedzialności organów zarządu Kasy na wniosek Eksc. Tchorznickiego przeprowadzone, powyższemi uchwałami jako ze stanowiska obywatelskiego załatwione.

Referent komisyi p. Pająk oświadczył, że co do klucza, o którym wspomniano w liście pp. Jasińskich, to jest to sprawa niejasna; prawdopodobnie były to dublony, które nie przeszkadzały Zimie w jego gospodarce. — Oświadcza dalej referent, że tendencyi osobistej komisya nie miała i pragnęła raczej wszystkich uznać niewinnymi. Co do członków Wydziału, broni referent uchwał komisyi, a podnosi przytem, że sam jeden tych uchwał zmienić przecież nie może.

Komisarz rządowy radzca Zimny powiada, że władzy nadzorczej rządu zarzucono tu, iż statut zatwierdzony przez władzę, miał wadliwości i sprzeczności, oraz że nadzór ze strony rządu był niewłaściwy. Otóż mówca oświadcza: 1) Kasy oszczędności są instytucyami autonomicznemi, i gdy statuta przez nie wniesione nie wykraczają po za ogólne przepisy odnośne, rząd je zatwierdza. 2) Z całym naciskiem podnosi mówca, że wszyscy urzędnicy, którzy spełniali funkcye komisarzy rządowych w Kasie, z całą sumiennością obowiązki swe wykonywali. Jeżeli mimo to nadzór rządowy był niewystarczający, to zważyć trzeba, że wszystkie urządzenia są niezupełne. O ile potrzeba w tej mierze reform, to rząd to już wziął pod rozwagę i sprawa ta już jest w toku.

Przemawiał jeszcze dr. Opolski, który podniósł w obronie Wydziału, że Wydział ten zbierał się tylko raz w roku, przyjmował tylko do wiadomości sprawozdanie budżetu i wnioski Dyrekcyi dla Walnego Zgromadzenia, oraz uchwalał kilkanaście tysięcy na cele dobroczynne. Dostrzedz wadliwości statutu, lub malwersacyi, nie miał Wydział nawet sposobności.

Przed głosowaniem oznajmił p. Pająk uchwałę komisyi, że ona cofa pierwszy swój wniosek co do członków Wydziału; przy innych wnioskach komisya obstaje.

Komisarz rządowy zwrócił jeszcze uwagę, że we wniosku hr. Borkowskiego jest także pewne potępienie organów rządu, a to wykracza po za atrybucye Walnego Zgromadzenia. Mówca zapewnia, że wszystko, co tu powiedziano, i tak dojdzie do wiadomości namiestnika i rządu centralnego.

Wobec tego przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek hr. Borkowskiego z opuszczeniem wyrazów „i rządu“. Głosowanie odbyło się przez podniesienie rąk, gdyż wniosek o imienne głosowanie nie zyskał większości.

Wniosek hr. Borkowskiego przyjęto. Słowa „i rządu“, poddane osobno przez pod głosowanie, odrzucono. Wobec przyjęcia wniosku hr. M. Borkowskiego wnioski komisyi nie przyszły wcale pod głosowanie. Resztę wniosków cofnięto, z wyjątkiem wniosku p. Getritza co do uwolnienia od podatków. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

Na tem zgromadzenie się zakończyło.

Rada państwa.

(*Telegramy „Przeglądu“*).

Wiedeń 23 października. W dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Vyhodila w przedmiocie zniesienia myt państwowych, wszyscy mówcy zgodnie podnosili konieczność rychłego zniesienia tych myt. Zabrał głos także minister skarbu Böhm-Bawerk i przemawiał wśród ciągłych protestów i przerywań ze strony posłów. Minister odparł zarzut, jakoby rząd lekceważył uchwałę Izby, nie przedkładając do sankcyi ustawy o zniesieniu myt, uchwalonej przez Izbę w marcu br. Rząd wniósł do parlamentu jeszcze w ubiegłej sesyi ustawę o pokryciu ubytku dochodów, spowodowanego zniesieniem myt, komisya jednak nie uznała za stosowne ustawy tej zalecić Izbie do uchwały. Dopóki rząd nie otrzyma pokrycia za zniesienie myt, dopóty nie może przystąpić do wykonania uchwalonej przez Izbę ustawy. (Ciągłe protesty i przerywania ze strony posłów). W końcu minister oświadcza, że z powodu niepewności sytuacyi zmuszony był także przedłużyć mytnicze kontrakty dzierżawne. W głosowaniu Izba przyjęła jednogłośnie nagłość i treść merytoryczną wniosku Vyhodila, wzywającego rząd, aby ustawę o zniesieniu myt wprowadził w życie bezwarunkowo z dniem 15 stycznia 1902 r. Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Kaftana w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej (Südnorddeutsche Verbindungsbahn) i linii należących do Towarzystwa kolei państwowych.

Po Kaftanie, który obszernie uzasadniał swój wniosek, zabrał głos minister kolei Wittek i oświadczył, że uznaje wprawdzie korzyść rozszerzania sieci kolei państwowych, jednakże w tym wypadku wchodzą w grę ważne kwestye nietylko finansowo-polityczne ale i związane z kredytem kolejowym. Rząd sprawą tą z pewnością zajmować się będzie, pozostawia wszakże decyzyę co do wniosku nagłego p. Kaftana Izbie względnie komisyi. Przemawiali jeszcze posłowie: Kindermann, Ellenbogen, Steinweder i Scheicher, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców jeneralnych. Na tem obrady przerwano.

Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Wilka i tow. w sprawie rzekomo nielegalnego wstrzymywania wychodźców galicyjskich przez władze polityczne. Minister odparł niesłuszne zarzuty, poczynione starostwom w Galicyi i zastrzegł się przeciw ogólnikowemu oskarżaniu w interpelacyi wszystkich starostów, co tylko przyczynić się może do zachwiania ufności ludu do władz i zaszkodzić akcyi starostów zmierzającej do ukrócenia wyzysku, praktykowanego przez niesumiennych ajentów na wychodźcach galicyjskich.

Dr. Koerber odpowiedział potem na interpelacyę p. Krempy i tow. w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia. Rząd sprawą tą od dawna bardzo gorliwie się zajmuje, a obecnie przygotowuje projekt ogólnej ustawy, obejmującej wszystkie działy ubezpieczeń. W każdym razie jednak sprawa ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu do urzeczywistnienia.

Minister wyznań i oświaty Hartel odpowiedział między innymi na interpelacyę p. Grossa w sprawie osiedlenia się kongregacyi francuskich w Austryi. Minister oświadczył, że dotychczas wpłynęły tylko trzy podania kongregacyi francuskich z prośbą o pozwolenie osiedlenia się w Austryi. Do tej pory pozwolenia takiego na osiedlenie się w Salcburgu udzielono tylko 20 siostrom zakonnym i 5 siostrom świeckim kongregacyi Karmelitów w Wersalu, inne podania są jeszcze w stadyum dochodzeń. Oczywiście, że rząd w tej sprawie postępuje z największą ścisłością. Minister cytuje odnośne postanowienia ustawy, w myśl których obcy zakonnicy wstrzymywać się mają od wszelkich agitacyi przeciw instytucyom istniejącym, oraz wykazać się posiadaniem majątku, wystarczającego na ich utrzymanie, tak, iżby niebezpieczeństwo, że zakonnicy ci mogą stać się ciężarem publicznym, było wykluczone. Dotychczas żadna z francuskich kongregacyi nie wniosła podania o udzielenie jej poddaństwa austryackiego.

Poseł Eisenkolb przedłożył wniosek nagły, wzywający rząd do wniesienia ustawy, którąby orzekała, że osiedlanie się zakonów zależnem jest od specyalnej ustawy. Również istniejące w Austryi kongregacye kościelne mają otrzymać specyalne zezwolenie.

Przy końcu posiedzenia jeszcze prezydent Izby hr. Vetter odpowiedział na zapytanie p. Franko Steina w sprawie niepoświęcenia słów pośmiertnych prezydentowi Mac-Kinleyowi. Prezydent oświadczył, że natychmiast po zamachu na Mac-Kinleya i po śmierci jego wyraził osobiście współczucie posłowi amerykańskiemu, sądził zaś, że ze względu na dłuższy czas, jaki od zgonu Mac-Kinleya do otwarcia sesyi Rady państwa upłynął, wspomnienie byłoby już spóźnione. O jakimś wpływie na jego postanowienie z innej strony nie ma mowy. Na tem prezydent posiedzenie zamknął. Następne odbędzie się dziś o godz. 11.

Wiedeń 23 października. W komisyi budżetowej referent Steinwender zdał sprawę z wniosku Prochaski o uregulowaniu stanowiska dyurnistów i kalkulantów, oraz z wniosku Pommera o uregulowaniu stosunków funkcyonaryuszy państwowych, nie przydzielonych do żadnej klasy rangi. Referent wniósł, aby sprawę tę unormowano za pomocą ustawy, a unikano drogi rozporządzenia, i rozwijał stronę finansową tej kwestyi. Minister skarbu oznajmił, że w projekcie ustawy o podatku od biletów kolejowych przeznaczono na ten cel około 5 milionów koron; z tego przypada 3·2 mil. kor. dla dyurnistów i kalkulantów, reszta dla innych tego rodzaju funkcyonaryuszy. Komisya uchwaliła wydrukować referat Steinwendera i uwagi wypowiedziane przez ministra i odbyć nad tem następnie dyskusyę ogólną.

Co i o czem piszą.

Jak wiadomo, w preliminarzu budżetu ministerstwa rolnictwa, na rok przyszły podwyższono roczną ratę państwowego funduszu melioracyjnego na 4 miliony koron. Dla kraju naszego jest to rzecz wielkiej wagi, albowiem prac melioracyjnych jest w Galicyi bardzo wiele, nie można ich jednak wykonać z tego powodu, że rząd załatwianie najsłuszniejszych projektów melioracyjnych przedkładanych przez galicyjski Wydział krajowy przewlekał pod rozmaitymi pozorami w nieskończoność, a to jedynie dlatego, że ani nie mógł tak słusznych projektów odrzucić, ani dać im z powodu szczupłości funduszu melioracyjnego swej aprobaty. Doszło do tego, że Wydział krajowy nie przedkładał już ministerstwu żadnych nowych projektów melioracyjnych, aby nie spotkał ich ten sam los, co poprzednie. Podwyższenie więc raty funduszu melioracyjnego jest dla Galicyi faktem niezmiernej wagi.

Ze znacznem powiększeniem funduszu melioracyjnego — pisze *Czas* — zmienia się sytuacya zupełnie, zmienia się finansowy plan melioracyjny rządu, a więc zmienić się musi i dotychczasowa taktyka Wydziału krajowego. W konsekwencyi swego memoryału do Koła, Wydział krajowy powinien obecnie zasypać po prostu ministerstwo rolnictwa projektami, które od dawna spoczywają w jego biurach. Rzecz jest bardzo pilna, gdyż projekty te trzeba będzie jeszcze przeprowadzić przez Sejm dla uzyskania udziału kraju i dla sankcyonowania odnośnych ustaw, a tymczasem nowe środki pieniężne funduszu melioracyjnego poczną płynąć już od Nowego Roku 1902. Byłoby zaś fatalnem, gdyby zaraz w pierwszym roku wzmocnienia funduszu, inne kraje ubiegły nas w konkurowaniu do tego funduszu. Trzeba pamiętać, że każdy znaczniejszy projekt obciąża kredyt ten przez szereg lat, nie należy więc, nie wolno dopuścić, by inne wydziały krajowe skonfiskowały niejako fundusz melioracyjny na kilka lat następnych.

Rzecz jest tak pilna, że radzilibyśmy przygotować projekty, o których mówi Wydział krajowy w swym memoryale, już na grudniową, choćby tylko znów trzechdniową sesyę sejmową. Opóźnienie rzeczy o kilka miesięcy, aż do głównej sesyi Sejmu, oznacza stratę całego roku budżetowego, a strata tego roku oznacza z powodów, wyżej przytoczonych, opóźnienie może o lat kilka. Że zaś kraj nasz na tem polu żadnej już zwłoki nie zniesie, o tem wiedzą doskonale rolnicy nasi. Zadanie, które staje wobec Wydziału krajowego, jest ciężkie, ale nie jest do spełnienia niemożliwem, zwłaszcza wobec znanej energii i zapału kierownika krajowego biura melioracyjnego i dzielności jego urzędników.

Dalej wskazuje *Czas* na podwyższenie funduszu t. zw. drobnych melioracyj, tj. na drenowania, nawodniania itd., z którego należyte korzystanie zależy od inicyatywy ludności; to też ludność włościańska powinna skorzystać z polepszonych w tym względzie warunków i żądać subwencyi rządowej na wspomniane cele; dotąd żądań tych niestety było bardzo mało.

Wprawdzie przyśpieszenie akcyi melioracyjnej pociąga za sobą także zwiększenie ciężarów budżetu krajowego, atoli obecnie trzeba korzystać z tego, co rząd daje, niemniej zaś należy także przed wszystkimi innymi, podwyższyć znacznie krajowy fundusz melioracyjny.

Musimy wreszcie — powiada *Czas* — wyjść z tego upokarzającego poprostu stanu, w jakim się Galicya znajduje dzisiaj: mówimy, że jesteśmy krajem rolniczym, staramy się na tej podstawie obudzić przemysł w kraju, a tymczasem ta podstawa jest wątpliwa dopóty, dopóki w „kraju rolniczym“ tysiące hektarów gruntu leży odłogiem, które za lat kilkadziesiąt mogłyby złocić się kłosem lub szumieć dąbrową. Tysiące bezrolnych włościan wędruje za morze, nieraz dlatego, że w kraju gruntu nabyć nie może, choć nieraz mieliby za co — znamy takich wypadków dziesiątki; chciałoby się utrzymać w kraju, jednych z pomocą przemysłu, drugich z pomocą parcelacyi; przemysł nie da się wskrzesić przez kilka lat, parcelacya dworów jest klęską społeczną — a tymczasem w błotach naddniestrzańskich lub nieużytkach torfowych mamy rezerwę na lata, nietkniętą dzisiaj i jałową.

Nowego marszałka krajowego, prezesa krakowskiego Towarzystwa rolniczego, czeka tutaj wdzięczne, choć żmudne zadanie skorzystania ze zmienionej w Wiedniu sytuacyi finansowej na rzecz nietylko krajowego rolnictwa, ale kraju całego. Polecamy jego świeżej energii i szlachetnej ambicyi tę doniosłą sprawę.

Z izby sądowej.

Lwów, 23 października.

(*Wojskowi przeciw dziennikarzom*)

Po czterodniowej przerwie, toczy się od wczoraj dalej proces Regera i towarzyszy. Z 21 zarzutów oskarżenia, przychodzi najpierw na tapet zarzut, dotyczący zajścia na dworcu kolejowym w Przemyślu. Jak wiadomo, idzie tu o to, że żołnierzowi Sperglowi, jadącemu do chorej matki, jenerał baron Weigel zdarł czapkę z głowy, złajał go, i odebrał mu urlop za to, że nosił nieprzepisową czapkę.

Świadek Kind zeznał w tej sprawie, że br. Weigel krzyczał: „Das ist eine österreichische Kappe?!“ Potem generał odszedł, a żołnierz przerażony stał, jak wryty na miejscu, na to z odległości 30 kroków krzyknął generał znów: „Er geht nicht der Pumpjud? Sie Jud!“

Swiadek generał Fryderyk baron Weigel zaprzecza, jakoby użył do Spergla słów obelżywych, przyznaje tylko, że zatrzymał go na dworcu dla tego, bo Spergel był ubrany nieprzepisowo i brudno. Przyznaje dalej świadek, że bez względu na udzielony Sperglowi przez jego pułk w Rzeszowie „Urlaubsschein“, urlop unieważnił, ale miał do tego jako generał prawo.

Przesłuchanie świadka Ciska, dotyczyło faktu 18-go, tj. jazdy oficerów w Przemyślu na rowerach po chodnikach. Jazdy takie widział świadek bardzo często na bardzo ożywionych ulicach. To samo potwierdzają inni świadkowie, natomiast świadek porucznik Simon zaprzecza stanowczo temu, żeby jeździł na rowerze po chodnikach, uczęszczanych przez publiczność.

Świadek Żołnierz potwierdził zarzut *Głosu przemyskiego*, że raz dwóch oficerów pasło podczas przejażdżki swe konie w cudzym owsie kilkanaście minut.

Co do innych punktów oskarżenia materyał dowodowy jeszcze dotychczas nie jest kompletny i wciąż jeszcze są wnioski o wezwanie świadków, rekwirowanie aktów itd.

KRONIKA.

Lwów 23 października.

Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłosiła nominacyę

WEŁNĘ tylko czysto owczą DO PALTOTÓW i KOŁDER wyrabia i poleca
KĘCKA FABRYKA SUKNA
Zajączek i Lankosz
We Lwowie, Teatralna 3. W Krakowie Bracka 5.

dra Edwina Płażka, radzcy ministeryalnego w ministerstwie oświaty na wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej w Galicyi, z przydzieleniem go *ad personam* do czwartej klasy rangi.

Wiadomości urzędowe. Minister rolnictwa zamianował zarządcą lasów Ryszarda Jarmulskiego radzcą leśnictwa.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Heppego, którego zwłoki sprowadzono do Lwowa, odbył się wczoraj po południu z dworca kolejowego. Podczas pochodu przez miasto przygrywała żałobne hymny kapela kolejowa. Nad grobem pożegnali zwłoki zmarłego: prof. Thullie imieniem Rady m. Lwowa i inspektor kolei p. Drewnowski imieniem Towarzystwa politechnicznego.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela głównego w męskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie z kwalifikacyą do szkół rolniczych średnich; termin do 15 listopada. — Zwierzchność gminna w Rożniatowie na posadę akuszerki gminnej z płacą roczną 200 K.; termin do 1 grudnia.

W Jaworowie wybuchł wczoraj przed południem pożar i wyrządził bardzo poważne, na razie jeszcze nieobliczone szkody. Spaliło się kilkadziesiąt domów mieszkalnych.

Wypadek wskutek wiatru. Wczoraj wieczorem gwałtowny wicher wyrwał z korzeniem stuletnią topolę w ogrodzie koło cerkwi św. Mikołaja na ul. Żółkiewskiej, tuż przy przystanku tramwaju konnego. Właśnie wtedy nadjechał tam tramwaj, a olbrzymie drzewo, padając, zwaliło się na front dachu blaszanego tramwaju; odłamki blachy i drewnianych podwalin spadły na woźnicę tramwaju, Józefa Orłańskiego, który wskutek tego odniósł bolesne rany.

Komisya podatkowa. Do komisyi dla powszechnego podatku zarobkowego z III i IV klasy opodatkowanych we Lwowie, wybrani zostali: z III klasy: a) członkami: Jakób Löwenheck i Walenty Halski; b) zastępcami: Hermann Hainbach i Józef Lintner; — z IV klasy: a) członkami: Maurycy Weinreb, Natan Arnold i Kazimierz Smoliński; b) zastępcami: Leon Czaskes, Zygmunt Mühler i Edward Kupczyński.

Pył uliczny we Lwowie rozdmuchiwany przez szalony wicher, jest obecnie straszną, wprost nie do zniesienia plagą Lwowian. Ulice są bardzo skąpo skrapiane, a pył zasypuje ubranie, wdziera się do oczu, ust i nosa, osiada na płucach wraz z chorobotwórczymi mikrobami. Niedawno dr. Pisek w referacie swym o zdrowotnych stosunkach we Lwowie przedstawił Radzie miejskiej rezolucyę, żądającą jak najobfitszego skrapiania ulic, aby między innemi i w ten sposób zamknąć drogę gruźlicy, która we Lwowie szerzy ogromne spustoszenia. Rada miejska ową rezolucyę uchwaliła; sądzimy jednak, że to nie wystarcza i przeto spodziewamy się, że ona wywrze jak największy nacisk na odnośne organa miejskie, aby to jej polecenie zostało ściśle i bez odwłoki wykonywane. Nadewszystko nie pojmujemy, dlaczego nie skrapia się ulic bezpośrednio z wodociągów; przecież trudno przypuścić, żeby Magistrat nie mógł sprawić kilkunastu węży, z pomocą których mogliby każdą ulicę dwa razy dziennie bardzo silnie. Tymczasem zamiast tego jeżdżą te stare beczki, skrapiające ulice bardzo niedostatecznie, — beczki, których używano wtedy, gdy miasto nie posiadało wodociągów.

Przypomnienie w sprawie opłat pocztowych. Publiczność jeszcze ciągle nie zważa na podwyższenie należytości taryfowej z 20 h. na 25 h. za listy, przeznaczone do obcych państw, należących do pocztowego związku międzynarodowego, skutkiem czego adresat dopłaca porto za listy niedostatecznie ofrankowane, lub listów z powodu żądanej dopłaty nie przyjmuje. Tedy dyrekcya poczt i telegrafów przypomina, że taksa za listy do obcych państw, należących do pocztowego związku międzynarodowego (z wyjątkiem Niemiec, Serbii i Czarnogóry) od każdych 15 gramów obecnie wynosi 25 halerzy. Tak samo na 25 halerzy podwyższoną została należytość rekomendacyjna, należytość za recepisy zwrotne, za potwierdzenia wypłaty przekazów pocztowych, za pisma wywiadowcze i za uwiadomienia o niedoręczalności posyłek.

P. Stadtmüller prosi nas o stwierdzenie, że śp. pułkownik Boniewski nie w jego restauracyi dostał ataku apoplektycznego. Stwierdzamy więc, że stało się to w restauracyi hotelu, który dawniej należał do p. Stadtmüllera, i mieści się w ul. Trybunalskiej.

Honorowe obywatelstwo. Piszą nam z Jarosławia: Rada miejska w Jarosławiu nadała na posiedzeniu z dnia 22 bm honorowe obywatelstwo burmistrzowi dr. Adolfowi Dietzinsowi i jego zastępcy, posłowi na Sejm dr. Władysławowi Jahłowi, dając tem wyraz uznania dla wybitnych ich zasług około rozwoju miasta.

Pociąg ratunkowy. W poniedziałek między Krakowem a Łobzowem odbyła się próba zaprowadzonego przez kolej Północną pociągu ratunkowego. Pociąg taki, z lekarzem i wyćwiczoną fachowo służbą, zaopatrzony we wszelkie środki ratunkowe, ma zadanie spieszyć z pomocą poranionym osobom w razie katastrofy kolejowej. Ćwiczenia takie odbywają się regularnie w pewnych odstępach czasu i świadczą o doskonałem przygotowaniu służby. Również kolej państwowa organizuje taki pociąg.

Teatry ludowe. Wydział krajowy urządził przed rokiem ankietę w sprawie urządzenia teatru ludowego w Galicyi. Zasiągnięto opinii pierwszorzędnych fachowych znawców tej sprawy. Liczne odpowiedzi, jakie na kwestyonaryusz nadesłano, przesłano Wydziałowi krajowemu dyrektorowi Pawlikowskiemu, z prośbą, aby on na ich podstawie sformułował ostateczne wnioski.

Podróż artystyczna, którą w tych dniach już rozpoczął Paderewski, potrwa 6 tygodni. W tym czasie znakomity nasz muzyk koncertować będzie w Dreźnie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Magdeburgu, Norymberdze, Monachium, Wiedniu, Budapeszcie, Bernie, Pradze, Stutgardzie, Mannheimie, Frankfurcie n. M., Karlsruhe, Wiesbadenie, Düsseldorfie, Bremie, Hanowerze i Kolonii. Koncert w Poznaniu odbędzie się w d. 29 października. Po tej podróży artystycznej uda się Paderewski do Hiszpanii i Portugalii, aby tam w głównych miastach koncertować.

Zazdrosny mąż. Niejaki Grabowski, spotkawszy żonę swą na ulicy w Kijowie strzelił do niej i zranił ją w rękę. Policya zapobiegła dalszym strzałom, aresztowała Grabowskiego i odstawiła go do biura. Grabowskim kierowała zazdrość.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj zastrzelił się na warcie koło magazynów wojskowych na Janowskiem, kanonier Józef Kowal. Służył on już drugi rok w wojsku. Ostatnią noc przed samobójstwem spędził poza koszarami; do służby na warcie zgłosił się wczoraj o godzinie 6 rano, a o godzinie 2 z przestrzeloną czaszką leżał już na ziemi.

Gdyby Ibsen żył w Galicyi. Henryk Ibsen, głośny pisarz norweski, otrzymuje obecnie podczas swej choroby lekarstwa i stare wina na koszt rządu norweskiego. Otóż znany satyryk krakowski p. K. Bartoszewicz zastanawia się nad pytaniem, jakby z takiej pomocy rządowej korzystał Ibsen, gdyby żył w Galicyi i jakby machinę biurokratyczną uprościć, aby fakt taki możliwy był u nas? Sytuacya przedstawiałaby się w obecnych warunkach jak następuje: P. delegat namiestnictwa w Krakowie wnosi o wyasygnowanie z funduszów rządowych 2000 koron na koszta kuracyi wielkiego pisarza. Namiestnictwo „w częściowo przychylnem załatwieniu" wnosi, aby dyrekcya krajowa skarbu wyasygnowała na ten cel 1500 koron. Taż dyrekcya żąda od dyrekcyi policyi wyjaśnienia, jaką pan Ibsen ma opinię polityczną? Dyrekcya policyi wyjaśnia, że pan Ibsen nie jest skoncentrowanym demokratą, zaczem krajowa dyrekcya przedkłada wniosek ministerstwu finansów na wyasygnowanie 1000 koron. Sprawa leży w ministerstwie pół roku, opinia publiczna upomina się o załatwienie, literaci wnoszą petycyę, Koło polskie postanawia przedewszystkiem załatwić „konieczności państwowe". Demokraci, popierający p. Ibsena, dostają w *Czasie* admonicyę, że „demonstrują, szukają popularności, utrudniają położenie Koła polskiego" i t. d. Wiec gości w Zakopanem popiera zwołanie wieców dla przynaglenia ministerstwa do załatwienia sprawy p. Ibsena, dzienniki piszą o tem coraz więcej, Niemcy protestują przeciw nowemu podarunkowi dla Galicyi, żądają „junctim" ze sprawą żądanej przez siebie niepotrzebnej kolei.

Nareszcie ministerstwo asygnuje 500 koron, akta wędrują po niejakim czasie do Lwowa, wreszcie krajowa kasa filialna zawiadamia p. Ibsena, iż może osobiście lub przez pełnomocnika, wykazującego się legalizowanem pełnomocnictwem, za ostemplowanym kwitem i przedłożeniem świadectwa lekarskiego, potwierdzonego przez fizyka i za podpisaniem na asygnacyi odebrać 500 koron w 5 miesięcznych ratach z dołu, poczem woźny zwraca niedoręczoną asygnacyę, ponieważ adresat tymczasem zmarł i nie jest w policyi meldowany.

Zmarli. W Kołomyi ks. Jan Koblański, honorowy kanonik stanisławowskiej gr. kat. kapituły, dziekan i proboszcz-jubilat kołomyjski, lat 84 wieku, a 55 kapłaństwa; Ignacy Tęczarowski, emer. kasyer pocztowy, lat 66.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 9 R. Bar. 774. Podnosi się. Pogodnie.

Z jesiennych strof.

Zagrał bym, oj — zagrał czule a radośnie! Zaśpiewał — zanucił — o lubej — o wiośnie. — Radbym wnieść pociechę w szarej życia chwili pod bieloną strzechę, o moiście mili! A wiem ja, oj przecie — co najmocniej wzruszy i czego potrzeba dla stęsknionej duszy! Jeno że nadeszła ochmurzona dola; jesień białe szrony kładzie już na pola. Wśród głuchej dąbrowy za liściem liść spada; za chmurą się skryła słoneczna kaskada i w dziwu potęgę jesienny wiatr rośnie, więc jakże tu śpiewać o słońcu! o wiośnie?!... O mili! o drodzy! darujcież mi przecie, że z piosnką wesela nie spieszę po świecie. Układła się rzewność na życia mą drogę, więc choć chciałbym śmiać się — nie mogę!... nie mogę!... Wybaczcie za granie tęskliwe to moje, już innym ja razem skrzypeczkę nastroję! Niech jeno słoneczko się wzbije nad chaty, niech rosy kropelki opadną na kwiaty, niech czuły słowiczek zakwili o wiośnie, oj — zagram wam wtedy! oj — zagram radośnie!... A pójdzie to granie po błoniu, po lesie — i echo w dal siną piosenki zaniesie! Dziś — jesień, wesela zamknęła mi drogę, więc choćbym chciał śmiać się, nie mogę... nie mogę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę „Łapownicy" komedya w 5 aktach Aleksandra Ostrowskiego. Ostatni gościnny występ Kazimerza Kamińskiego, występ P. Wojnowskiej i G. Morskiej. — We czwartek „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera, z panną Jadwigą Mrozowską w roli Lotti. — W piątek „Walka motyli" komedya w 4 aktach H. Sudermanna, z p. Woleńskim w roli Kesslera. — W sobotę po raz Iszy „Kierownik szkoły" (Flachsmann als Erzieher) komedya w 3 aktach Ottona Ernsta, tłum. M. Sachorowski.

Literatura i sztuka.

* **Kalendarze E. Winiarza.** Wyszły właśnie z pod prasy kalendarze firmy E. Winiarza, dobrze zasłużonej na polu wydawniczem od przeszło pół wieku. Są to: mały zgrabny kalendarzyk kieszonkowy, oraz „Ilustrowany kalendarz powszechny galicyjski," jako rocznik pięćdziesiąty trzeci, pełen doborowych prac literackich, na których czele spotykamy nazwisko Sienkiewicza, oraz zawierający konieczne, obfite wskazówki i informacye o urzędach publicznych, przepisach pocztowych, ciągnieniach losów, rady gospodarcze itd.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń, 21 października.

Wiadomość, że kolej Południowa zamierza przedłużyć okres amortyzacyjny swych 3% akcyi pierwszeństwa, oraz doniesienia o bankructwach w Oedenburgu, wywołanych upadkiem tamtejszego Banku budowlanego, wywarły wpływ niepomyślny na usposobienie giełdy dzisiejszej. Najbardziej ucierpiały akcye kolejowe i akcye towarzystw okrętowych. Także Kredyty, Alpiny i Rima Murany spadły w kursie. Doniesienia dość pomyślne o przebiegu giełdy berlińskiej tylko nieznacznie wpłynęły na poprawę usposobienia.

Śledztwo w sprawie defraudacyi dyrektora Banku budowlanego w Oedenburgu, Schladerera, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie, wykazało, że urzędnicy Banku od 20 lat wiedzieli o jego malwersacyach. Buchalter Prohazka zeznał, że członkom Rady nadzorczej pokazywał tylko zesumowania w księdze głównej, a oni tem się kontentowali. Dyrekcya Banku chce obecnie tentować ugodę z wierzycielami, ażeby Bank uratować.

Z Berlina donoszą, że jeden z najwybitniejszych finansistów tamtejszych dr. Jerzy Siemens, śmiertelnie zachorował. Jest on między innymi prezydentem zarządu kolei anatolskich, i wogóle grał wybitną rolę w stosunkach finansowych, łączących Niemcy z Turcyą.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 615 75, węgierskie 630·00, Anglobanki 260·00, Uniony 513·00, Bankvereiny 422·50, Länderbanki 396·00, Ludwiki 427·70, Czerniowieckie 522·00, Elbethale 463·50, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 118·75, austr. renta wal. kor. 95·40, węgierska złota 118·60, węgierska renta wal. kor. 92·75, dukat 11·31, 20-franków. 19·03—, 20-markówka 23·45—, rubie 2·53—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 22 października.

Pomimo, że roboty są już na ukończeniu, dowozy zboża nie zwiększają się w tym stosunku, jak było spodziewane. Z tej przyczyny zapotrzebowanie młynów jest obecnie trochę większe, zwłaszcza, że pokup na mąkę także się trochę ożywił, a właściciele ze sprzedażą bynajmniej się nie spieszą. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem i obroty były trochę większe, jak zwykle. Ceny stale się trzymały, a za wyborowe gatunki stawiano wyższe żądania.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·45 K.; czerwoną 8·10 do 8·—40 żółtą 8·10 o 8·40 K.; żyto 6·90 do 7·50; jęczmień browarny 6,75 do 7·25 koron; na paszę 5·90 do 6·25 K.; owies 6·50 do 6·80 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 23 października. *Fremdenblatt* omawia odpowiedź prezydenta Izby posłów w sprawie zaniechania manifestacyi żałobnej dla Mac Kinleya. Pismo to powiada, że prezydent całkiem słusznie oświadczył, iż o jakiemś wpływaniu na niego z jakiejkolwiekbądź strony nie ma mowy. W istocie nie stało się to wskutek interwencyi ministra spraw zagranicznych, że prezydent zaniechał wypowiedzenia publicznie takiego wspomnienia pośmiertnego. *Fremdenblatt* wskazuje na kondolencyę Cesarza, wyrażoną za pośrednictwem posła austro-węgierskiego w Waszyngtonie rządowi Stanów Zjednoczonych, w chwili gdy nadeszła wiadomość o zamachu; na kondolencyę Cesarza, przesłaną rządowi Stanów Zjednoczonych i wdowie po nadejściu wiadomości o śmierci Mac Kinleya, tudzież na kondolencyę Gołuchowskiego, wyrażoną za pośrednictwem posła naszego w Waszyngtonie, oraz za pośrednictwem posła amerykańskiego w Wiedniu z powodu śmierci Mac Kinleya. Już z tego można poznać, że hr. Gołuchowski z pewnością nie mógł mieć zamiaru wpływania na to, aby w parlamencie nie wygłaszano wspomnienia pośmiertnego — nie mówiąc już o tem, że decyzya w tej sprawie należy jedynie do prezydenta Izby.

Wiedeń 23 października. *Neue Fr. Presse* donosi, że dr. Koerber oświadczył wczoraj wobec kilku posłów, iż ministerstwo nie wystosowało żadnego rozporządzenia do urzędników w sprawie wykonywania praw politycznych. Także nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przypomnienie rozporządzenia namiestnika Kielmansegga. (Rzecz idzie o to, że rozpuszczono pogłoskę, iż p. Koerber zakazał urzędnikom politycznym pisać artykuły do dzienników. *Przyp. Red. Przegl.*).

Paryż 23 października. Do *Petit Temps* donoszą z St. Etienne, że robotnicy kopalniani odłożyli proklamowanie ogólnego strejku na czas nieoznaczony.

Redaktora dziennika *Libertair* Grandidier za artykuł broniący anarchistów, niedawno zasądzonego, wczoraj przed południem uwięziono.

Paryż 23 października. *Echo de Paris* donosi z St.-Etienne: Komitet Zjednoczenia robotników oświadczył się w zasadzie za powszechnym strejkiem, uchwalił jednak wstrzymać się z ustanowieniem terminu rozpoczęcia strejku do chwili ukończenia w Izbie deputowanych obrad nad wnioskiem Baslyego.

Wiedeń 23 października. Rada m. Wiednia nałożyła na Towarzystwo „Bau- und Betriebs-Gesellschaft" (kolej miejską) karę umowną w kwocie 481.000 K. za 72-razowe złamanie kontraktu, popełnione przez niedotrzymywanie rozkładu jazdy. Na posiedzeniu poufnem następnie uchwalono, że miasto zastrzega sobie, iż przy jakiemkolwiek naruszeniu kontraktu w ciągu trzech lat najbliższych, na podstawie przysługującego mu prawa zerwie kontrakt i samo obejmie zarząd kolei miejskich.

Londyn 23 października. Wyrok, skazujący Jana Bothę na śmierć, zamienił Kitchener na dożywotnie ciężkie roboty.

Berno szwajc. 23 października. Szwajcarska ajencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby ze strony półurzędowej szwajcarskiej zawiadomiono posła włoskiego Luzattiego, iż istnieje zamiar przedłużenia traktatu handlowego aż do r. 1903. Szwajcarya czyni wszelkie przygotowania do pertraktacyj celem zawarcia nowych traktatów handlowych, wypowiedzenie ich nastąpi też w stosownym czasie.

Londyn 23 października. Z powodu mowy, wygłoszonej przez Bullera przed kilku dniami, w której to mowie polemizował z atakami osobistymi dzienników, odebrano Bullerowi dowództwo nad pierwszym korpusem armii angielskiej w Aldershott i przeniesiono w stan rozporządzalności.

Następcą Bullera będzie French, którego powrotu z Afryki południowej spodziewają się lada dzień.

Londyn 23 października. Do „Biura Reutera" donoszą z Paryża: Francya dotychczas głównie dlatego nie chciała wystąpić z ostrymi środkami przeciwko Turcyi, że obawiała się, iż mogą tam powstać rozruchy wewnętrzne. Na żądanie Francyi mocarstwa obradują obecnie nad ewentualną wspólną akcyą celem zmuszenia sułtana do ścisłego dotrzymania traktatu berlińskiego w sprawie Macedonii i Armenii. Mocarstwa chcą obstawać także przy tem, aby reformy rzeczywiście zaprowadzono. Równocześnie zajmują się kwestyą nowego uregulowania stosunków na Krecie. Rosya sonduje obecnie zamiary Niemiec. Sądzą, że wszystkie mocarstwa zgodzą się na zamierzoną wspólną akcyę.

Berlin 23 października. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby rząd niemiecki zamierzał przedłużyć obecnie traktaty handlowe jeszcze na jeden rok. O tem stanowczo mowy być nie może. Rząd niemiecki zastrzega sobie zupełnie wolną rękę i w stosownym czasie wypowie traktaty handlowe. Kiedy to nastąpi, zależeć będzie od dalszego przebiegu sprawy.

Kraków 23 października. Marszałek kraju hr. Potocki przybywa tu jutro rano, a wieczorem odbędzie się w Grandhotelu wielki obiad obywatelski. Dotychczas zgłosiło się 100 uczestników ze sfer duchownych, przedstawicieli władz, obywatelstwa, urzędników itd.

Dyrektor krakowskiej kolei elektrycznej, Leopold Mussil, złożył swój urząd z powodu choroby, a przyjął tylko obowiązki fachowego doradzcy. Prowizorycznym dyrektorem zamianowany został dotychczasowy kierownik techniczny, p. Fiszer.

Sofia 23 października. Jak słychać, towarzyszka uprowadzonej miss Stone, żona pastora Zilka, zmarła w niewoli u bandytów.

Komisya, przeprowadzająca śledztwo przeciw byłym ministrom Iwanczowowi i Tonczewowi, orzekła, że należy obydwu uwięzić albo pozostawić ich na wolnej stopie za złożeniem kaucyi po 50.000 franków.

Berlin 23 października. Biuro Wolffa donosi: W Hsing-Ming pokój przywrócono. 140 powstańców ścięto.

Paryż 23 października. Wczoraj otwarto nadzwyczajną sesyę Izby deputowanych. Dep. Basly przedłożył wniosek domagający się ustawodawczego unormowania minimalnej płacy dla górników. Mówca żądał uznania nagłości wniosku i bezzwłocznego rozpoczęcia nad nim obrad. Wniosek domaga się prócz tego 8godzinnego czasu pracy dla górników i ubezpieczenia na starość w wysokości 2 fr. dziennie po ukończonych 25 latach pracy. Prezydent ministrów Waldeck Rousseau oświadczył że rząd zapatrywań swoich w tej sprawie nie zmienił i że sprzeciwia się ustanowieniu płacy minimalnej, ale jest skłonny rozpocząć rokowania w sprawie ubezpieczenia na starość. Co do 8godzinnego dnia pracy, prezydent ministrów sądzi, że należy postępować z wielką ostrożnością. (Przerywania na skrajnej lewicy). Rząd zamierza przeprowadzać dalsze reformy, ale nie chce dać się zmuszać do przyrzeczeń, którychby nie mógł później dotrzymać. Mówca nie sprzeciwia się nagłości wniosku, ale jest przeciwny bezzwłocznemu rozpoczęciu nad nim obrad. Dep. Viviani przypomina, że górnicy już długo czekają na reformy i żąda bezzwłocznego rozpoczęcia obrad nad wnioskiem Basly'ego. Deputowani socyalistyczni w razie wybuchu strejku przyłączą się do robotników. (Oklaski na skrajnej lewicy). Po kilku jeszcze przemówieniach nagłość wniosku Basly'ego uznano, jednakże wniosek bezzwłocznego rozpoczęcia nad nim obrad odrzucono większością 321 głosów przeciw 254.

Dep. Viviani postawił wniosek o zniesienie ustawy o anarchistach z roku 1894. Wniosek ten odrzucono 402 głosami przeciw 132.

Rada państwa.

Wiedeń 23 października. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Piepes-Poratyńskiego do ministra handlu w sprawie pominięcia Galicyi przy mianowaniu członków nieustającej komisyi dla statystyki handlowej. Interpelacya domaga się powołania odpowiedniej ilości członków zawodowych także i z Galicyi. Pp Barwiński i tow. interpelują ministra oświaty co do równouprawnienia języka ruskiego i polskiego na uniwersytecie we Lwowie i co do umożliwienia ruskim słuchaczom teologii zapisywania się w języku ruskim.

Pp. Gross i towarzysze interpelują dra Koerbera w sprawie rzekomego rozporządzenia co do ograniczenia praw politycznych urzędników. W tej samej sprawie wnieśli podobną interpelacyę pp. Ryba i tow.

Z kolei przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Kaftana.

P. Pergelt przemawiał przedewszystkiem ze względów narodowych przeciwko upaństwowieniu kolei północno-zachodniej i innych. Mowca nie ma zaufania do zarządu kolei państwowych, który wykazał rezultat niekorzystny, mimo wzrostu ruchu kolejowego. Po Pergelcie zabrał głos mowca jeneralny *pro* poseł Mastalka.

Wiedeń 23 października. Niemieckie stronnictwo ludowe wybrało dziś posła dra Juliusza Derschattę swoim przewodniczącym w miejsce Kaisera, który został I wiceprezydentem Izby, a posłów Pradego i Beurlego zastępcami przewodniczącego.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 23 października. Hr. A. Starzeński z Chrzanowa. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. Z. Lanckoroński z Tartakowa. Hr. O. Resseguier z Drohobycza. R. Baraniecki i S. Wysocka z Krakowa. Dr. A. Segal z Rawy Ruskiej. A. Fuchs z Wiednia. B. Rosenstok z Czerniowki. M. Gniewoszowa z Kontów. W. Postruski z żoną z Serednego. M. Wysocki z Podola ros. M. Tustanowski z Podmichałowic. S. Wychowski z Szmacikowczyk. E. Grabscheid z Czerniowiec. L. Neuhauser z Budapesztu. Pułk. Krulisz, podp. Wiktor, kap. Tinchek, kap. Klein, por. Lehmann, por. Lontzky i podpor. Hussel z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 23 października. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. O. Klominek z Trzcinicy. J. Poller z Krakowa. M. Smakowska, M. Dwernicka i S. Glazor z Schodnicy. J. Zieniewicz z Daszawy. M. Rogawscy z Gorlic. S. Krynicka z Krynicy. M. Brauer z Budapesztu. J. Byłuk z Rusiatycz. J. Hoffmann z Stryja.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 23 października. J. Gizowski z Podwysokiego. W. Gnoińscy z Krasnego. M. Drohomirecki z Kołomyi. E. Olszewscy z Żukowa. K. Bohoszewicz z Maydanu. A. Drezińscy z Rzeszowa. T. Wojnarowski z Chorostkowa. W. Górski z Rożwinnicy. B. Bogucki z Krakowa. J. Drasilowie z Stanisławowa. A. Skarzyński z Przemyśla. M. Lekczyńska z Remenowa. S. Bachrach, J. Schrauth, K. Schartelmüller i K. Henchapel z Wiednia. L. Dawid z Budapesztu. E. Kallmann z Darmstadtu. N. Meder i J. Selbiger z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani. **Leczenie zboczeń mowy.** Ulica **Kościuszki l. 8** od 3—5 po południu.

Dr. Stanisław Zabłocki

powrócił i ordynuje w chorobach nosa, gardła i piersi od 11—12 i 3—5 **Kopernika 28 I p.**

Docent hydroterapii Uniw. Lwow.

Dr. EDMUND KOWALSKI

ordynuje obecnie w godzin. popołud. (3—5) **ul. Akademicka 11** parter, mieszka zaś stale w zakładzie wodoleczniczym „Kiselka". **Zakład wodoleczniczy i pensyonat „Kiselka" we Lwowie OTWARTY PRZEZ CAŁY ROK.**

Zalecamy podręczniki naukowe ***Plato v. Reussnera*** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej, a gruntownej nauki języków obcych bez pomocy nauczyciela, które w r. b. świeżo wyszły z druku, a mianowicie:

„Samouczek Polsko-Francuski" kurs niższy, wydanie V-te po złr. 1·80. „Samouczek Polsko-Ruski" i zarazem **Rusko-Polski** kurs niższy, wydanie III-cie po złr. 2·10, kurs wyższy, wydanie II-gie po złr. 2·70.

„Samouczek Polsko-Niemiecki" kurs niższy, wydanie XIX-te po 90 ct., kurs wyższy X-te wydanie po złr. 2·80.

Że podręczniki te Reussnera, szczególnie **„Samouczek niemiecki"**, odznaczający się nadzwyczajną łatwością, praktycznością i użytecznością swoją, wyświadczają wielkie usługi młodzieży i w ogóle zwolennikom obcych języków od lat przeszło 21, o tem świadczyć może przeszło 200.000 zwolenników jego metody, czyli uczniów pośrednich, posiłkujących się jego podręcznikami, wzrastających rok rocznie i przeszło 2.000 jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitniejsze stanowiska w różnych warstwach społeczeństwa, wyrażających mu swą wdzięczność i uznanie ustnie i piśmiennie.

Skład główny w księgarni **Dra Wł. Miłkowskiego** w Krakowie.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Wiedeń 23 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·17—8·19, na wiosnę 8·49—8·50; żyto na jesień 7·28—7·29, na wiosnę 7·43—7·44; kukurudza na wrzesień-październik 5·44—5·45, na maj-czerwiec 5·35—5·36; owies na jesień 7·17—7·19, na wiosnę 7·49—7·50. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 23 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·00—8·01, na kwiecień 8·31—8·32; żyto na październik 7·07—7·08, na kwiecień 7·13—7·14; owies na październik 6·89—6·90, na kwiecień 7·18—7·19; kukurudza na październik 5·20—5·21, na maj 5.07—5·08. Rzepak 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 23 października. (Giełda towarowa). Cukier 20·40. Tendencya słaba. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 39·40. Tendencya słabsza.

Berlin 23 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 33 90.

Paryż 23 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100 30. Mąka („Fleur de Paris") 26 85.

Frankfurt 23 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 194·75. Koleje państwowe 132 50. Alpiny 000·00. Disconto 170 75. Laura 000·00.

Wiedeń 23 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 259.—

„ „ „ „ „ „ 1889 3% 250.—

Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 500.—

Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 261.00

Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 248.—

Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 79.50

Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 93.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15 60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 400.75, Clary 40 zł. m. k. 154.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.—, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 236.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.50, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 265.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 398.75.

Lwów 23 października (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 518.00 do 528.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 518.00 do 528·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 858.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·10 do 97·80, 4 proc. los w 60 lat 89,80 do 90·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.00 do 99,70 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 90 20 do 90.90.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·10 do 96·80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.30 do 93.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·00, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 253.00 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50* w niedzielę i święta: 8·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 8·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

16)

CUDZE PIÓRA

przez

PAWŁA BOURGET'A

Przekład

Eugenii Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem żona w owej rozmowie po teatrze ukazała mu się niepodobną wcale do obrazu, jaki sobie o niej wytworzył siłą miłości i dobrej woli. Czuł, że się oszukuje, ale zastanawiać się nad tem nie chciał; w głębi jego serca był kącik, do którego nigdy nie zaglądał. Tam gromadziły się dowody bezwzględnego, okrutnego samolubstwa Matyldy, miłość wiedzieć o nich nie chciała, lecz subtelność zapisywała je na dnie duszy.

Hektor kochał tę kobietę szalenie; w oczach jego była zawsze ową sierotą, opuszczoną, którą powinien był otaczać zbytkiem, aby jej wynagrodzić to, co utraciła. Lecz wbrew tej miłości pobłażliwej, niestępionej przez dwudziestoletnie pożycie, nieraz cierpiał nad wadami swojej dozgonnej towarzyszki, choć tych wad nie pozwalał sobie widzieć.

Po raz pierwszy od lat dwudziestu owa świadomość wciskała się nietylko do jego mózgu, lecz i do serca, gdyż po raz pierwszy wchodziło w grę uczucie, niemniej silne od miłości dla żony.

To, czego mąż nie śmiał uczynić dla siebie, odważał się na to dla córki.

Hektor nigdy nie sądził żony. Teraz sądził matkę. Od chwili, gdy wymieniła nazwisko Edgara Faucherot, postawił ją przed trybunał miłości rodzicielskiej, a ten ją potępił.

Nie, matka, kochająca swą córkę, nie wydawałaby jej za takiego Edgara, człowieka bez delikatności, bez wykształcenia, a tylko z nabitą szkatułą.

Wprawdzie pani Le Prieux mogła się bronić, dowodząc, że Regina przystaje na ten związek. Ale tu znowu ojciec podnosił bunt i zagłuszał męża.

Chociaż Regina zgodziła się niewątpliwie, chociaż Le Prieux na własne uszy z ust jej usłyszał, że „dobrze się zastanowiła", co wykluczało możliwość przymusu i tyranii, pomimo to jakiś instynkt ostrzegał go, że córce dzieje się krzywda.

Znał ją dobrze, obcował z nią, jak przyjaciel, od jej lat najmłodszych, wobec niej czuł to, czego nie doświadczał nigdy w stosunku do żony, a mianowicie, że jest taką, jaką się przedstawia, a w jej charakterze są usterki, lecz że ich nie osłania fałszywymi pozorami.

Nadto odczuwał jej wielkie przywiązanie do siebie. W jej ciemnych oczach widział bezmierną litość dla swego zmarnowanego talentu, dla swoich podeptanych aspiracyj... W tych smutnych źrenicach było coś więcej jeszcze... Nie chciał tego czytać, nie chciał znaleźć w nich potępienia dla samolubstwa matki, ale teraz musiał, pomimo woli.

Tem samolubstwem, narzucającem się bezwzględnie, musiał tłómaczyć postanowienie córki, tak dziwne w jej młodym wieku, przy subtelności jej uczuć.

Po za tem zezwoleniem córki dostrzegał jakąś tajemnicę, ale jej przeniknąć nie umiał, czuł, że żona nie powiedziała mu całej prawdy, że pomiędzy nią a Reginą padły słowa, których mu nie powtórzyła, że w jego domu rozegrywał się jakiś dramat.

Takie przypuszczenie bolało go podwójnie: raz dlatego, że owa tajemnica zagrażała szczęściu Reginy, a powtóre, że świadczyła o dwulicowości i oschłości serca jej matki.

Czyż wobec tego zdoła nadal utrzymać w sobie złudzenia co do Matyldy, złudzenia, które mu były potrzebne do życia, tak jak powietrze?

Hektor wyszedł z domu, pogrążony w tych smutnych myślach; zaledwie znalazł się na ulicy, podbiegła do niego jakaś kobieta, w której ze zdziwieniem poznał Fanny Perrin.

Stara panna czekała na rogu od chwili rozstania się z Reginą.

Zapomniała nietylko o śniadaniu, ale — co ważniejsza, jak na osobę tak akuratną i tak ubogą — zapomniała zupełnie o lekcyi muzyki, przypadającej w tej właśnie godzinie.

Czekała na wyjście z domu dziennikarza, nie wiedząc nawet, co mu powie, gdy go ujrzy. Zmuszała ją jakby do tego kroku wola obca, jej własnej przeciwna.

Czyniła sobie wyrzuty, że zdradza zaufanie Reginy, lecz z drugiej strony sama myśl o małżeństwie, tak dla jej pupilki niemiłem, przejmowała ją rozpaczą. Chciała temu przeszkodzić. Ale jak?

Ta istota upośledzona, której życie było szeregiem dni jednostajnych, znajdowała się po raz pierwszy w położeniu tak drażliwem.

W ciągu tych paru godzin przeżyła więcej wzruszeń, niż przez całe swe życie.

Zgodziła się towarzyszyć swej pupilce na schadzkę. Posiadała tajemnicę, od której zależało szczęście dwojga ludzi i tę tajemnicę pragnęła zdradzić, wbrew głosowi sumienia.

To też jej brzydka twarz była niezwykle wzburzona w chwili, gdy podbiegła do ojca Reginy.

Uśmiechnięte zwykle usta nauczycielki, zobowiązanej do uprzejmości, wyrażały teraz wielki niepokój, cisnęły się na nie słowa bezładne, przeplatane wykrzyknikami.

— Panie Le Prieux — mówiła — daruje mi pan moją śmiałość... Muszę z panem pomówić... Jestem biedną dziewczyną, panie Le Prieux... wiem, że taki krok na mojem stanowisku... Niech mnie pan o nic nie pyta. Odpowiedzieć nie mogę... Nie powinnam... Nie powinnam wogóle być tutaj... Ale chodzi o szczęście panny Reginy... która była zawsze dla mnie tak dobrą, którą ja bardzo kocham... Muszę panu coś powiedzieć, panie Le Prieux... muszę— powtórzyła.— Jeżeli zmusicie Reginę do tego małżeństwa, to umrze z rozpaczy... Ona kocha innego... Niech mnie pan nie pyta o nazwisko... nie mogę powiedzieć... Ale nie zmuszajcie jej wychodzić za mąż wbrew sercu.. Ona umrze... O! mój Boże! Te panie... nadjeżdżają... Zobaczą mnie... Panie Le Prieux... niechże się Regina o tem nie dowie... Nigdy... nigdy!

Pozostawiając pana Le Preiux osłupiałym na rogu ulicy, uciekła, jak zbrodniarka, dostrzegła bowiem, że karetka, stojąca przed domem, ruszyła i zmierza w ich stronę.

Zanim ojciec Reginy zrozumiał, co znaczy okrzyk Fanny: „Te panie nadjeżdżają!" powóz już go wyminął. Koń szedł nogą za nogą. Le Prieux spostrzegł, że karetka pusta i zagadnął woźnicę. Ten stanął i odpowiedział:

— Panie wyjadą za pół godziny. Jaśnie pani kazała mi zawieźć ten list do pana Crucé.

— Idę właśnie w tę stronę — rzekł Hektor i wyciągnął rękę po kartę, którą mu woźnica wręczył. — Możesz wracać — rzekł do niego.— Powiesz pani, że ja list oddam.

Te dwie krótkie scenki — zjawienie się Fanny Perrin, rozmowa z nią, jej ucieczka, dalej spotkanie powozu i odebranie listu, nastąpiły tak szybko po sobie, że Hektor, znalazłszy się znowu sam na chodniku, w pierwszej chwili nie mógł sobie zdać sprawy, co zaszło.

To, co uczynił przed chwilą, było jakby odruchem instynktowym; wydał polecenie stangretowi, nie wiedząc sam dlaczego. Stał z listem żony w ręku osłupiały, nawpół przytomny. Wiedział dobrze, co zawiera ta koperta, w którą wpatrywał się błędnie.

Matylda przesyłała w niej swemu „przyjacielowi" Crucé zezwolenie córki na związek z Edgarem Faucherot.

Wszak stało się to za wiedzą męża i ojca. Więc czemuż ten list przejął? Czemu szedł krokiem przyśpieszonym? Czemu chciał dogonić Fanny Perrin? Wszak powiedziała mu to tylko, o czem już wiedział. Niewymienione nazwisko znał dobrze, nie potrzebował dowiadywać się, że młodzieńcem ukochanym przez jego córkę jest Karol Huguenin.

Wiedział to wszystko, lecz każde silne uczucie zawiera w sobie dwa przeciwieństwa: pewność, podszeptywaną nam instynktem serca i chęć pozyskania dowodów, iż nas przeczucie nie myli.

Hektor, przekonawszy się, że stara panna już nie wróci, siadł do dorożki i kazał się wieźć — nie do pana Crucé, ani na poranek dobroczynny. Dał woźnicy adres Karola Huguenin.

List żony podarł na drobne kawałki z oburzeniem, wiatr unosił te strzępki uperfumowanego papieru, rzucał je pod nogi przechodniów, pod końskie kopyta, mieszał je z kurzem ulicznym.

Już od lat wielu Hektor nie doznał tak silnego wstrząśnienia, jak dzisiaj.

— Nie, nie — powtarzał— ona nie wyjdzie za mąż wbrew sercu. Nie zostanie panią Faucherot. Ja tego nie chcę. Nie chcę.

Przeciw komu zwrócony był ten bunt głuchy? Komu wypowiadał walkę zaciętą?

— Wiedziałem, że to niemożliwe, aby ona z własnej woli wybrała tego chłystka — myślał dalej. — Więc ją zmuszają? Ale kto i dlaczego? My pozostawiliśmy jej przecie wolny wybór... Nie dalej, jak przed chwilą prosiliśmy ją, żeby się dobrze namyśliła...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich** ect. czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na kliszę i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie Dr. FRISCH, Pasaż Hausmana l. 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5. Wyłącznie dla Pań od 5—6.

Kartofle stołowe, Szampiony, wybierane, sypkie i smaczne, dostarcza do Lwowa folwark Nowesioło p. Kulików od 50 kor. począwszy, po cenie trzy korony za 100 kgr.

Sklep z pokojem i dwiema piwnicami do wynajęcia od 1 listopada. Wiadomość ul. Zyblikiewicza 37.

Peleryna czerwonego koloru, w bardzo dobrym gatunku do sprzedania. Wiadomość Ajencya dzienników. Pasaż Hausmana 9.

Nowa szkoła języków, prowadzona przez fachowych profesorów, Blacharska 2, od 8—4 II piętro.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca wielki wybór bielizny gotowej damskiej, męskiej i dziecinnej, ceny fabryczne.

Sery krajowe

w największym wyborze poleca

Mleczarnia Przeworska Lwów Hetmańska 8.

SUKNA

na kostiumy damskie czarne i kolorowe w najlepszych gatunkach polecają najtaniej

F. Kornecki i Sp.

we Lwowie Pasaż Hausmana.

Administracyi większego majątku poszukuje postępowy gospodarz. Adres wskaże z grzeczności Dr. O. Wasser adwokat we Lwowie, ulica Trzeciego Maja Nr. 17.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja 1. 2. — pół kilo 85 ct., 75 ct. i wyżej.

Obrazy oryginalne, ryciny, autografy tanio poleca Antykwarnia Tomasika, pasaż Hausmana.

Poszukuje się bony Francuzki do małych dzieci na wieś. Zgłoszenia pod Zarząd dóbr Strutyn poczta Złoczów.

Urzędnicy państwowi, polityczni, autonomiczni, kolejowi, pocztowi, profesorowie, oficerowie etc. mogą się zwrócić **w sprawach pożyczkowych** o informacyę, interwencyę i wyrobienie pod **„Agencya"** Lwów, fach 4.

Przy ul. Dwerniekiego 12 jest wynajęcia pomieszkanie z **5 pokoi**, kuchni, spiżarki, przedpokoju i pokoju dla służby **zaraz do najęcia.**

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne a prawo do wygranych po zapłaceniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska.**

Tylko 5 koron

kosztuje 4½ klg. najlepszego przy prasowaniu uszkodzonego mydła toaletowego. Około 50 sztuk z rozmaitym zapachem. Przesyłka za pobraniem lub poprzednim nadesłaniem pieniędzy **M. FEITH, Wiedeń VII** Mariahilferstrasse 38.

Bluzki

Damskie krój **„Gersona"**
Wełniane 5 złr. **Sukienkowe** 6.50.
Jedwabne 9.50. **Flanelowe** 6.75
Paski. Żaboty. Parasole.
Gorsety w olbrzymim wyborze poleca

Tadeusz Górski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej)

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne sprzedaje za gotówkę z opustem 10% lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustrowane wysyłam bezpłatnie. **Jan Lauruk**, Lwów, Halicka 6.

Notaryusz w Birczy przyjmie natychmiast rutynowanego kancelistę notaryalnego.

Willa z ogrodem o 6 lub 8 pokojach z umeblowaniem lub bez do wynajęcia od 1 grudnia przy ul. Mochnackiego 15.

Posady administratora (ekonoma), rachmistrza, kontrolora, kasyera poszukuje dobrze polecony. Odpis świadectw przedłoży i rekomendacyę wiarygodnych osobistości powoła. Łaskawe zgłoszenia A. S. 54 restante Lwów.

EKONOM

żonaty, bezdzietny, praktyczny 24 lat w tym zawodzie, obznajomiony dobrze w gospodarstwie, w hodowli buraków i chmielu poszukuje posady od 1 grudnia 1901 może też i wcześniej objąć miejsce. Wymagania skromne. **Poste restante A. B. Rzeszów.**

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel JANA RIEDLA we LWOWIE.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyc.* z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 50 ct.—Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi zł. 2.30.
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 1.80, — **Gramatyka Polsko-Francuska** zł. 1.80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1.12, kurs II-gi złr. 1.60.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2.10, kurs II-gi złr. 2.70.
Amerykański Pozewnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główna sprzedaż w księgarni **Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.**

Na dnie zaduszne!

Wieńce grobowe

Metalowe najpraktyczniejsze i najtrwalsze od 1 zł. do 50 zł. za sztukę.
Ze sztucznych kwiatów od 1 zł. 10 ct. do 15 zł. za sztukę.
Zasuszane i świeże od najtańszych do najwspanialszych.
Szarfy do wieńców z napisami lub bez.
Poleca po najtańszych cenach i w największym wyborze

Zygmunt Mękarski

we Lwowie plac Halicki l. 1.

Zlecenia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu cena 120 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

OLIWY do MASZYN

we wszystkich gatunkach.

(Ceny niższe, niż w latach poprzednich).

Pasy do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej.
Pasy do maszyn gumowe.
Gurty konopne do maszyn we wszystkich szerokościach i grubościach.
Węże konopne do sikawek zwykłe i wewnątrz gumowane.
Węże gumowe i ssące.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Smarowidło i Knoty do panewek.
Smarowidło do osi.
Rzemyki do szycia pasów.
Kit angielski do kitowania tychże.
Śruby, Nity, Oliwiarki do maszyn.
Bawełna, Konopie i Kłaki do czyszczenia maszyn.
Gaza jedwabna i z wełny owczej, na pytle do młynów we wszystkich numerach.
Koła korkowe do prosa.
Drzewo korkowe itp. itd.

Wszystko po cenach możliwie najniższych

poleca

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek 38.

Oferty i cenniki na żądanie gratis.

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie

o. p. loco st. kolei Czarna

polecają na jesień i wiosnę wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków — róże i krzewy ozdobne na solitery — drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo niskich.

Cennik opłatnie i odwrotnie.

Józef Nowotny

krawiec damski

po długoletniej praktyce w Wiedniu i zagranicą, otworzył

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

we Lwowie, przy ul. Sokoła 1 (w parterze) i wykonuje wszelkie tualety damskie według kroju francuskiego i angielskiego, po cenach umiarkowanych.

Udziela również lekcyi kroju francuskiego i angielskiego.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Nowo otworzony skład

aparatów i przyborów fotograficznych

WŁADYSŁAWA BORZEMSKIEGO

Lwów, Plac Halicki 12

poleca najświeższe **płyty i papiery**, aparaty i wszelkie inne artykuły w najlepszym gatunku, po cenach najniższych.

Opakowanie i porto gratis. — Cenniki illustrowane wysyła na żądanie.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 dom własny



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane.	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

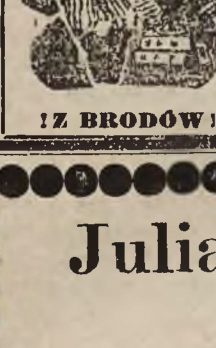
poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

HERBATA z BRODÓW! — Herbata z Brodów!



!Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

Julian br. Brunicki

Szkółki drzewek

Podhorce obok Stryja

poleca do sadzenia w porze najstosowniejszej obecnej, rozmaite **drzewa i krzewy owocowe, maliny** (100 czerw. powtarzających 10 K.) rozmaite **krzewy ozdobne,** (sortymenta 100 sztuk od 25 do 50 koron).

Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Opakowanie najtańsze. Obsługa jak najstaranniejsza, ceny możliwie najniższe. Cennik ilustrowany na życzenie, darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie w „Przeglądzie" otrzyma w dodatku co najmniej 10 malin lub 2 krzewy ozdobne.

Wskutek przeniesienia szkółki wysprzedaję:

WISZNIE i CZEREŚNIE

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

Kasztany alejowe do 2 metr. wysokie 40—70 hal.

Jabłonie i grusze wysokop. i karłowe, **krzewy** owocowe po najtańszych cenach.

Truskawki 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec).

A. Krzysztofowicz we Lwowie Hotel George'a sprzedaje w dolnym magazynie:

Ceny w koronach

1 para portyer	2	K.	70
1 „ firanek koronkowych	2	„	—
1 serweta na stół	3	„	—
1 kapa na łóżko	4	„	25
1 kocyk na łóżko	4	„	50
1 metr chodnika	—	„	50
1 dywanik przed łóżko	1	„	60
1 dywan nad łóżko 130/200	3	„	20
1 „ salonowy 200/300	14	„	—
1 metr materyi na meble 120 % szer.	1	„	90
1 kołdra na łóżko watowana	8	„	—
Lambrekiny do okien	5	„	50

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę

Wałeczki elastyczne,

najlepszy i najpraktyczniejszy środek chroniący od przeciągu.

Gumę do naklejania

tychże.

Kit i Gips

poleca

po cenach najtańszych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce działa biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory odleżałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na łokciach wsparty w łóżku leżę, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostaję w okropnej nędzy. Również błagam o łaskawe wyrobienie miejsca w którymkolwiek zakładzie dla moich 2 synów 12 i 9 letniego.

Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobny. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorącą do Boga zaniosą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel Ustrobna p. Krosno.

S. MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI

Lwów, pl. Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają

Koszule męskie po 1·90, 2·25 do 3.
„ „ z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2·85 do 3·50.
Kołnierze po 20, **manszety** po 35.
Bielizna wełniana, jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1·20 za sztukę.
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3·50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie, wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Haweloki i Bundy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne **palta** (tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 zł. za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glace, irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę

Cenniki na żądanie franko.

Mleczarnia Babin

p. Kałusz wysyła codzień świeże deserowe centryfugowe masło w 5 kilowych paczkach po 11 koron loco Kałusz.

Zarząd dóbr Beremiany poczta Jazłowiec ma na sprzedaż

jabłka zimowe

stołowe i kuchenne I sorta, stołowe po 24 kor., a kuchenne po 20 kor. za ctn.

Nowość!

Kołdry puchowe, wyrobu **Józefa Schustra,** zalecane dla swej nadzwyczajnej lekkości i ciepła z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach po zł. 13, 20, 22, z atłasu jedwabnego po zł. 22, 28, 35 do 40 złr. Kołdry puchowe wyrabiam sam i są wyłącznie tylko u mnie do nabycia. Kołdry zwykłe na wacie wełnianej począwszy od zł. 4, 5. 6·50, 7, 8, 10 w największym wyborze zawsze na składzie. Materace włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do 32. Sienniki zwykłe i sprężynowe, kocyki wełniane, poduszki itp., najtaniej w specyalnej pracowni wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów—ulica Kopernika liczba 5.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.